Rok 41. Listopad — Grudzień 1948 r. Nr 6.

KRONIKA DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

miesięcznik poświęcony sprawom diecezji

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży"



REDAKTOR: KURIA DIECEZJALNA.
Odbito w Diecezjalnym Zakładzie Graf.-Drukarskim w Sandomierzu.

TREŚĆ ZESZYTU.

Rok 41 Listopad — Grudzień 1948 r. Nr 6.



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży"

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ

60.

Motu proprio w sprawie zniesienia drugiej części paragrafu drugiego w kanonie 1099.

(Acta Apost. Sedis, 1948 r. tom. XL, str. 305).

Wydany z polecenia poprzednika naszego ś. p. Piusa X dekret *Ne temere* w art. XI postanawiał, że wszyscy ochrzczeni w Kościele katolickim, choćby później od tegoż Kościoła odpadli, są obowiązani do zachowania formy małżeńskiej na Soborze Trydenckim ustanowionej.

Aby wszakże uchronić od nieważności małżeństwa tych osób, które, urodzone z rodziców niekatolickich, w Kościele katolickim ochrzczone, od dziecięcego jednak wieku wychowane były w herezji, schiźmie, lub w pogaństwie, albo bez żadnej religii, postanowiono w Kodeksie Prawa Kanonicznego, że tego rodzaju jednostki ochrzczone nie są obowiązane do zachowania kanonicznej formy małżeństwa.

Atoli doświadczenie, na przestrzeni trzydziestu lat zebrane, dostatecznie poucza, że wyłączenie od zachowania kanonicznej formy małżeńskiej, udzielone przez Kościół tym osobom, by-

najmniej nie wyszło na korzyść dusz, a raczej przy rozstrzyganiu spraw częstokroć pomnażało trudności, przeto wydaje nam się wskazanym, by powyższy wyjątek odwołać.

Dlatego, po wysłuchaniu Ich Eminencyj Kardynałów Najwyższej Kongregacji Św. Oficjum, z własnej pobudki i z pełności władzy apostolskiej, postanawiamy i decydujemy, że wszyscy w Kościele katolickim ochrzczeni są obowiązani do zachowania kanonicznej formy małżeństwa; a więc znosimy drugą część paragrafu drugiego kanonu 1099 i polecamy, by słowa *podobnie osoby urodzone z rodziców akatolickich, chociażby w Kościele katolickim ochrzczone, jeżeli od wieku dziecięcego były wychowane w herezji, lub schizmie, albo pogaństwie, lub bez żadnej religii, ilekroć zawierałyby małżeństwo ze stroną akatolicką* zostały z kanonu 1099 usunięte.

Przy tej okazji napominamy misjonarzy i innych kapłanów, by przepisów kan. 750—751 święcie przestrzegali.

Wreszcie polecamy, ażeby niniejsze motu proprio zostało umieszczone w Acta Apostolica Sedis i postanawiamy, by zawarte w nim przepisy obowiązywały od dnia 1 stycznia 1949 roku, bez względu na wszelkie przeciwne postanowienia, zasługujące nawet na szczególną uwagę.

Dan w Castel Gandolfo, pod Rzymem, dnia 1 sierpnia, w uroczystość św. Piotra w Okowach 1948 roku, pontyfikatu naszego roku dziesiątego.

(—) PIUS PP. XII.

61.

Orzeczenie Św. Kongregacji Obrzędów w sprawie modlitw w nabożeństwie wielkopiątkowym.

(Acta Apost. Sedis, 1948 r., tom XL, str. 342).

W podwójnych modłach, przez które w czasie uroczystego nabożeństwa wielkopiątkowego matka nasza Kościół święty wyprasza miłosierdzie także dla narodu żydowskiego, są użyte takie słowa „perfidi iudaei” i „iudaica perfidia”. Otóż zapytano jakie jest właściwe znaczenie tego wyrażenia łacińskiego, zwłaszcza, że w różnych przekładach dla użytku wiernych na języki nowożytne dokonanych, słowa powyższe ujęte są w wyrażeniach, które w uszach tego narodu wydają się obraźliwymi.

Św. Kongregacja, zapytywana w tej sprawie, uznała za stosowne wyjaśnić: „Nie jest potępione użycie w przekładach na języki nowoczesne wyrażeń, których znaczenie byłoby takie: „niewierność, niewierni w wierzeniu (infidelitas, infideles in credendo)”.

Rzym, dnia 10 czerwca 1948 r.

(—) C. Karol Micara, prefekt.
(—) † A. Carinci, sekretarz.

KONGREGACJA DLA SPRAW ZAKONNYCH.

62.

Dekret o składaniu pięcioletniego sprawozdania przez zakony, stowarzyszenia życia wspólnego i instytuty świeckie.

(Acta Apost. Sedis, 1948 r., tom XL, str. 378).

Gdy z upłynięciem przeszło dwudziestu pięciu lat od ogłoszenia w dniu 8 marca 1922 roku dekretu *Sancitum est*,[1] porządkującego składanie Stolicy Apostolskie sprawozdań pięcioletnich przez generalnych przełożonych zakonnych (kan. 510) doświadczenie w sposób jasny wykazało które z podanych tam przepisów należałoby ostatecznie zatwierdzić, co należałoby do nich dodać, co ująć, lub poprawić, jak to już we wspomnianym dekrecie było przewidziane, Kongregacja dla Spraw Zakonnych na plenarnym zebraniu Księży Kardynałów, w dniu 4 lipca 1947 roku odbytym, postanowiła co następuje:

I. Stosownie do przepisów kodeksu (kan. 510) opat prymas, opat przełożony kongregacji mniszej (kan. 488, 8), przełożony generalny każdego zakonu i każdego stowarzyszenia o życiu wspólnym bez ślubów publicznych (kan. 675), jak również przełożony generalny instytutu świeckiego na prawie papieskim, oraz przewodniczący zjednoczenia domów zakonnych, stowarzyszeń osób wspólnie żyjących, lub instytutów świeckich, a w razie gdyby tych przełożonych nie było, lub, gdyby wskutek przeszkody działać nie mogli, to ich wikariusze (kan. 488, 8⁰) mają przesłać każdego piątego roku Stolicy Apostol-

---

[1] Acta Apost. Sedis, tom XIV, r. 1922, str. 161.

skiej, a mianowicie do tej Kongregacji dla Spraw Zakonnych, sprawozdanie o stanie zakonu, stowarzyszenia, instytutu, lub zjednoczenia, i to nawet wówczas gdyby rok, w którym ma się składać sprawozdanie, przypadał całkowicie lub częściowo, w pierwszym dwuleciu od objęcia przez nich władzy.

II. Pięciolecia są stałe i dla wszystkich, jak wyżej w punkcie I wskazano, wspólne, obliczane od dnia 1 stycznia 1923 r.

III. Przy składaniu sprawozdań następujący porządek ma być zachowany:

1-o Z zakonów, stowarzyszeń życia wspólnego, instytutów świeckich i zjednoczeń na prawie papieskim mężczyzn nadeszlą sprawozdania:

w pierwszym roku pięciolecia: kanonicy regularni, mnisi i zakony rycerskie;

w drugim roku zakony żebrzące, klerycy regularni i zakonnicy regularni;

w trzecim roku kongregacje kleryckie;

w czwartym roku kongregacje laickie;

w piątym roku stowarzyszenia osób, wiodących życie wspólne, instytuty świeckie i zjednoczenia.

2-o. Gdy zaś chodzi o żeńskie zakony, stowarzyszenia życia wspólnego, oraz o instytuty świeckie i zjednoczenia na prawie papieskim, to mając na uwadze kraj, w którym znajduje się dom generalny, sprawozdania będą składać:

w pierwszym roku pięciolecia: przełożone zakonów z Włoch, Hiszpanii i Portugalii;

w drugim roku: przełożone zakonów z Francji, Belgii, Holandii, Anglii i Irlandii;

w trzecim roku: przełożone zakonów z pozostałych innych krajów Europy;

w czwartym roku: przełożone zakonów z krajów Ameryki;

w piątym roku: przełożone zakonów z innych części świata, a nadto przełożone stowarzyszeń życia wspólnego, instytutów świeckich i zjednoczeń z całego świata.

IV. By zaś Święta Kongregacja mogła otrzymać konieczne, pewne i wiarogodne wiadomości, dotyczące tych wszystkich klasztorów i domów samoistnych (sui iuris) tak męskich, jak

i żeńskich, na prawie papieskim istniejących, które z przepisu kan. 510 nie są zobowiązane do składania sprawozdań pięcioletnich, jak również kongregacyj, stowarzyszeń życia wspólnego i instytutów świeckich, opierających swe istnienie na prawie diecezjalnym, zachować należy następujące postanowienia:

1-o Przełożeni wyżsi tych klasztorów i domów samoistnych (sui iuris) męskich, które, choćby były na prawie papieskim, nie należą do kongregacji mniszej, ani nie są zjednoczone z innymi domami, mają obowiązek w czasie i w kolejności, przewidzianej punktem III, 1-o, złożyć Ordynariuszowi miejsca sumaryczne pięcioletnie sprawozdanie przez nich i przez ich radców podpisane. Ordynariusz zaś egzemplarz sprawozdania, podpisany przez siebie i jeśli w danym wypadku zajdzie potrzeba, po dodaniu swych uwag, ma w ciągu tego roku, kiedy wypada składać sprawozdanie, przesłać do Św. Kongregacji.

2-o Przełożone wyższe klasztorów mniszek wraz ze swą radą stosownie do kolejności powyżej w punkcie III, 2-o dla przełożonych generalnych ustalonej, mają przesłać krótkie i treściwe sprawozdanie z pięciolecia, podpisane przez nie i przez członkinie rady, Ordynariuszowi miejsca, jeżeli jego władzy mniszki podlegają, w przeciwnym zaś razie przełożonemu regularnemu. Ordynariusz zaś, lub przełożony zakonników regularnych, egzemplarz tego sprawozdania podpisze i jeśli zajdzie potrzeba, doda swe uwagi, oraz przeszle je w ciągu roku, przewidzianego do składania sprawozdań, do Św. Kongregacji.

3-o Przełożeni najwyżsi kongregacyj, stowarzyszeń życia wspólnego i instytutów świeckich na prawie diecezjalnym mają obowiązek składania sprawozdań pięcioletnich, podpisanych przez siebie i przez swą radę Ordynariuszowi miejsca tej diecezji, gdzie znajduje się dom generalny, w terminie i według porządku powyżej w punkcie III, 1-o i 2-o przepisanym. Sprawozdanie to niech Ordynariusz poda do wiadomości Ordynariuszom innych diecezyj, gdzie domy tych zgromadzeń się znajdują, a następnie podpisze je, oraz dołączy swoją i innych Ordynariuszów opinię o kongregacji, stowarzyszeniu, lub instytucie świeckim i przesyła je w ciągu roku sprawozdawczego do tej Św. Kongregacji.

4-o Domy zakonne samoistne (sui iuris), oraz domy autonomiczne stowarzyszenia bez ślubów, lub instytutu świeckiego, które nie łączą się w zjednoczenia, tak na prawie diecezjalnym, jak i na prawie papieskim istniejące, obowiązane są złożyć według porządku, wskazanego w punkcie III, 1-o 2-o sumaryczne sprawozdanie z pięciolecia Ordynariuszowi miejsca, który podpisawszy je i dodawszy swe uwagi, jeśli zajdzie potrzeba, prześle egzemplarz sprawozdania w ciągu przewidzianego roku do Św. Kongregacji.

V. Przy układaniu sprawozdania wszystkie zakony, kongregacje mnisze, stowarzyszenia życia wspólnego, instytuty świeckie i zjednoczenia na prawie papieskim, choćby korzystały z przywileju egzempcji, mają się ściśle trzymać kwestjonariusza, jaki będzie przez Św. Kongregację ustalony i bezpośrednio im udzielony.

Klasztory mniszek, domy autonomiczne zakonów, stowarzyszeń i instytutów świeckich na prawie papieskim, kongregacje, stowarzyszenia i instytuty świeckie na prawie diecezjalnym posługiwać się będą krótszymi, jakie dla nich będą zatwierdzone, formularzami.

VI. Odpowiedzi na pytania kwestjonariusza udzielane, pod ciężką odpowiedzialnością w sumieniu zależnie od ważności sprawy, mają być zawsze szczere i oparte na dokładnych informacjach, w miarę możności, niech będą wyczerpujące. Gdyby w nich były jakie braki, dotyczące rzeczy koniecznych, lub odpowiedzi podane zostałyby wątpliwe, albo niedbale ujęte, Św. Kongregacja podejmie z urzędu odpowiednie kroki dla ich uzupełnienia, nie wyłączając nawet, jeśli to uzna za wskazane, w miarę potrzeby, dochodzeń bezpośrednich przez nią podjętych.

VII. Zanim sprawozdanie zostanie przez przełożonego i przez poszczególnych radnych, lub asystentów z urzędu podpisane, ma być poddane uprzedniemu rozsądnemu rozważeniu, tak osobistemu, jak i zbiorowemu.

W niewieścich zakonach, stowarzyszeniach życia wspólnego, instytutach świeckich i zjednoczeniach na prawie papieskim przełożona generalna ma przesłać sprawozdanie, przez siebie i przez swą radę podpisane, do Ordynariusza miejsca tej diecezji, gdzie znajduje się dom główny, aby w myśl przepisu prawa (kan. 510) Ordynariusz sprawozdanie podpisał. Sprawozdanie, podpisane przez Ordynariusza, przełożona generalna we właściwym czasie prześle do tej Św. Kongregacji.

VIII. Gdyby który z przełożonych, lub radnych, obowiązanych do podpisania sprawozdania, miał jakie poważniejsze co do sporządzonego sprawozdania zarzuty, których przy zbiorowym rozważaniu nie zdołałby swym wnioskiem usunąć, albo gdyby uważał za stosowne o czymś w związku ze sprawozdaniem Św. Kongregację powiadomić, może to uczynić w liście prywatnym, a nawet zależnie od wypadku może być do tego w sumieniu zobowiązanym. Ale jednak niech pamięta na swą odpowiedzialność i niech dobrze wie, że bardzo obciążyłby swe sumienie, gdyby w tym poufnym piśmie poważył się przedstawić coś niezgodnego z prawdą.

IX. Pod koniec każdego roku wszystkie zakony, stowarzyszenia życia wspólnego i instytuty świeckie, oraz zjednoczenia, tak na prawie papieskim, jak i na prawie diecezjalnym swe istnienie opierające, sporządzą roczne prospekty, obejmujące ważniejsze wiadomości, odnoszące się do stanu osobowego, dokonywanych dzieł i innych spraw, na których Św. Kongregacji, lub przełożonym będzie bardziej zależało, według kwestionariusza, jaki przez Św. Kongregację będzie przygotowany i udzielony, oraz prześlą je bezpośrednio do tej Kongregacji dla Spraw Zakonnych.

Ojciec święty, Pius XII, na audiencji, udzielonej niżej podpisanemu sekretarzowi Św. Kongregacji dla Spraw Zakonnych, dnia 9 lipca 1947 r., brzmienie niniejszego dekretu zatwierdził i polecił wszystkim przestrzegać go, oraz ogłosić bez względu na jakiekolwiek przeciwne zarządzenia.

(—) † Fr. L. H. Pasetto, sekretarz.

KOMISJA DO AUTENTYCZNEGO WYJAŚNIANIA KODEKSU.

63.

Odpowiedzi na przedłożone wątpliwości.

(Acta Apost. Sedis 1948 r. tom XL. str. 386)

Kardynałowie wchodzący w skład Papieskiej Komisji do autentycznego tłumaczenia kanonów kodeksu, na przedłożone podczas plenarnego zebrania wątpliwości polecili odpowiedzieć jak następuje:

I. O formie zawierania małżeństwa.

W. Czy przez końcowy ustęp przepisu kan. 1097 § 2 zostało uchylone postanowienie kanonu 1099 § 1, n. 3.

O. Przecząco.

II. O dyspensie od przeszkód małżeńskich.

W. Czy kan. 1052 tak ma być rozumiany, że dyspensa uzyskana od pewnej i określonej przeszkody rozciąga się także na inną przeszkodę tego samego gatunku w równym, lub niższym stopniu zachodzącą, w prośbie jednak w dobrej, lub złej wierze pominiętą; czy raczej tylko tak ten przepis powinien być rozumiany, że dyspensa od przeszkody wskazanej nie ulega skażeniu przez zamilczenie innej przeszkody tego samego gatunku w równym, lub niższym stopniu.

O. Twierdząco w pierwszej części, przecząco w drugiej.

Dan w Rzymie, w Państwie Watykańskim dnia 8 lipca 1948 r.

(—) M. Kard. Massimi, Prezes
(—) A. Coussa, sekretarz

ROZPORZĄDZENIA DIECEZJALNE

64.

List Pasterski Episkopatu Polski o pilnym nauczaniu religii.

Ukochani w Chrystusie Bracia i Siostry!

1. Ze wzruszeniem przemawiamy do Was ze starego Wrocławia, gdzie w cieniu odbudowującego się tumu św. Jana radzimy nad potrzebami wiary. Uprzytomniamy sobie, że kiedyś nad Odrą snuły się najdawniejsze dzieje Polski, których

ślady spotykamy w starodawnych świątyniach wrocławskich. Od samego zarania bowiem naszej historii byt narodowy splatał się z życiem religijnym, a z budową państwowości szła w parze organizacja ustroju kościelnego.

I teraz, gdy do Polski wracały śląskie ziemie, Pomorze, Warmia i Mazury, Kościół szedł tam wraz z przemieszanymi rzeszami przesiedleńców. Rządy kościelne na Ziemiach Odzyskanych objęli polscy Administratorzy Apostolscy. Mimo trudności powstała tam i zagęszcza się ustawicznie sieć placówek duszpasterskich, na których w twardych warunkach pasterzuje nowemu życiu do dwóch tysięcy księży.

Ostatnio Jego Eminencja Książe Metropolita Krakowski Kardynał Sapieha przywiózł nam z Rzymu urzędowe zawiadomienie, że Ojciec święty nigdy nie kwestionował granic Rzeczypospolitej Polskiej i że wogóle nie myśli zajmować się sprawą granic, o których stanowią nie czynniki kościelne, lecz międzynarodowe umowy. Byliśmy tego już i przed tym zupełnie pewni. Cieszymy się, że Papież oświadczył ponadto Jego Eminencji, iż mimo przykrości, jakich doznał z powodu krytycznych artykułów prasowych, w niczym nie zmienia on swego przyjaznego stosunku do Polski, którą w dalszym ciągu obejmuje uczuciami ojcowskiej i pasterskiej miłości.

Także Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości w liście, skierowanym dnia 31 lipca b. r. do Kardynałów Polskich, oznajmia oficjalnie, że zupełnie bezpodstawowe są zarzuty, jakoby Stolica święta miała zamiar robić kwestię co do granic polskich, a co więcej stwierdza, że „liczne wypowiedzi i pisma wydane przez Papieża w rozmaitych okolicznościach są przepełnione uczuciem ojcowskiej miłości dla Narodu Polskiego, którego cierpieniom Papież serdecznie współczuł. Odważna zaś i jawna obrona słabych w owym czasie tak smutnym dla Polski, oraz hojna pomoc wysyłana wszędzie umiłowanym, synom tego szlachetnego Narodu stanowią wymowne świadectwo i dowód wielkiego umiłowania Polaków, tak bardzo drogich Jego sercu". Dodaje wreszcie Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości: „W tej chwili przełomowej Ojciec święty stoi przy Narodzie Polskim i błaga Boga, by ten ukochany przezeń lud pod roztropnym a troskliwym przewodnictwem do-

stojnego Episkopatu mógł zawsze i słusznie szczycić się chwalebnym tytułem swej niezłomnej wiary".

Podając Wam do wiadomości te ważne wypowiedzi Ojca świętego i Stolicy Apostolskiej, stwierdzamy, że mieliśmy słuszność, gdy ubiegłej wiosny wobec antypapieskiej kampanii prasowej zachowaliśmy rzeczową powagę i spokój, nie dając się wytrącić z religijnej postawy, która wiernych z tylu względów obowiązuje wobec Głowy Kościoła. Niezłomnie trwamy dalej w wierze Chrystusowej i w najgłębszej czci dla Chrystusowego Namiestnika tak jak całą duszą służyć będziemy Polsce i jej dziejowym przeznaczeniom.

2. Odzywając się ze śląskiej stolicy do polskiej społeczności wiernych, pragiemy przypomnieć Wam, Rodzice katoliccy, święty obowiązek chrześcijańskiego wychowania dzieci.

Z wielkim trudem odbudowujemy Polskę z ruin materialnych i moralnych ale o powodzeniu i trwałości tej odnowy stanowić będzie wartość ludzi, w których ręku spoczną jutrzejsze losy kraju. Czyli wielkość i szczęście przyszłej Polski zależy przede wszystkim od tego, jak wychowamy to młode pokolenie, które po nas obejmie dziedzictwo wieków i tragiczny spadek ostatniego dziesięciolecia. Wychowanie stało się zasadniczym zagadnieniem jutra polskiego. Przechodzi ono atoli ciężki kryzys, wywołany warunkami powojennymi i ideologicznymi zmaganiami. Należy stwierdzić, że za wychowanie młodego pokolenia nigdy w przeszłości nie ciążyła taka odpowiedzialność moralna, jak obecnie.

My katolicy jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że w sprawach wychowania nie chodzimy po omacku, mamy bowiem w tym względzie wyraźne wskazania Kościoła. Najdobitniej zostały one ujęte w pamiętnej encyklice Papieża Piusa XI. „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży", która to encyklika na długie czasy będzie wielką kartą nauki katolickiej w tym przedmiocie. Przypominamy Wam zwięźle najważniejsze zalecenia tego dokumentu.

Wielkie jest dostojeństwo chrześcijańskiego wychowania, którego celem jest takie ukształtowanie młodego człowieka, iżby godnie spełnił swe zadania doczesne i osiągnął swe wieczne przeznaczenie. Wychowanie jest w zasadzie rzeczą

trzech społeczności, w które dziecko jest wrodzone, a mianowicie rodziny, Kościoła i Państwa. Harmonijna współpraca tych trzech ośrodków wychowawczych i ich wzajemne uzupełnianie się stwarzają idealne warunki pedagogiczne.

Najpierwotniejsze prawo wychowania jest nadane bezpośrednio przez Stwórcę rodzinie. Prawo to jest zarazem obowiązkiem, którego się rodzice ani wyprzeć ani wyzbyć nie mogą.

Pierwszym wychowawcą dziecka jest ojciec z szlachetnego tytułu swego ojcostwa. Pierwszą wychowawczynią jest matka z dostojnej racji swego macierzyństwa. Rodzicielstwo jest źródłem i uzasadnieniem powagi wychowawczej ojca i matki.

W praktyce powinni katoliccy rodzice dbać nie tylko o prawidłowy fizyczny, umysłowy i moralny rozwój dzieci, lecz także o wykształcenie ich w wierze i o przysposobienie ich do życia chrześcijańskiego. Dwa główne kierunki chcą dzisiaj urabiać polską młodzież: chrześcijaństwo i materializm. Chrześcijaństwo pragnie wychować dzieci katolickich rodziców w nauce Chrystusowej, materializm zaś jest zdecydowany wychowywać zdala od religii. Waszym świętym obowiązkiem rodzicielskim, ukochani Bracia i Siostry, jest przekazać dzieciom wielką spuściznę wiary katolickiej i natchnąć je religijnym posłuchem dla wiecznego prawa Bożego.

W tym celu:

a) Starym polskim zwyczajem wcześnie podawajcie małym dzieciom myśl o Bogu i budźcie w ich duszach pierwsze uczucia religijne. Już na kolanach matki ma dziecko uczyć się znaku krzyża świętego i krótkiego pacierza. Jeszcze w wieku przedszkolnym ma dziecko poznać Chrystusa i Matkę Najświętszą, kochać rzeczy święte, brać udział w wspólnym pacierzu.

b) Powierzajcie dzieci przedszkolom, które są prowadzone w duchu chrześcijańskim.

c) Pilnujcie, by Wasze dzieci, uczęszczające do szkoły, z radością uczyły się religii. W razie potrzeby uzupełniajcie naukę religii w domu. Dbajcie ze swej strony, by dzieci były dobrze przygotowane do pierwszej spowiedzi i Komunii św. oraz do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.

d) W Polsce nie ma prawnego przymusu zapisywania młodzieży do szkół bezwyznaniowych. „Takie szkoły, pisze Papież Pius XI, burzą i wywracają wychowanie chrześcijańskie od podstaw".

Tenże Papież upomina, że „szkoła, rodzina i Kościół powinny tworzyć jakoby jeden święty przybytek chrześcijańskiego wychowania", co wtedy się ziszcza, gdy katolickie dzieci pobierają naukę w szkołach owianych duchem chrześcijańskim.

e) Wychowujcie swe dzieci od młodych lat w świętości życia, aby wyrosły na ludzi wartościowych, uczciwych, cnotliwych. Niech pokochają przykazania boże, jako naczelne i niezbędne prawo moralne.

Pamiętajcie, że najlepszym środkiem moralnego wychowania jest Wasz dobry przykład. Dzieci mają widzieć w rodzicach żywy i pociągający wzór chrześcijańskiego życia. Domy polskie powinny promieniować cnotą, skromnością, pracowitością, uczciwością, pobożnością, pięknymi tradycjami religijnymi i narodowymi. Dzieci nie powinny widzieć w rodzinie zgorszenia, swarów, pijaństwa, kradzieży — a na całe życie zapamiętać powinny budujące przykłady ojca i matki.

f) Nie zaniedbujcie młodzieży w wieku poszkolnym. Grożą jej wtedy niebezpieczeństwa niewiary i zepsucia zwłaszcza, gdy na zawsze lub na pewien okres czasu opuszczają dom rodzicielski. Otaczajcie dorastające dzieci mądrą opieką, by dopełniały swego życia religijnego przez liturgię i Sakramenta święte. Dbajcie o to, by pogłębiały znajomość wiary, by zdobywały katolicki pogląd na życie i na zagadnienia współczesne, by miały jasne sumienie chrześcijańskie i ten trafny a spokojny sąd o wszystkim w świetle wiary, który nazywamy zmysłem katolickim.

g) Pamiętajcie, że w tym wielkim a trudnym zadaniu wychowawczym pomaga Wam i będzie pomagał Kościół, który z woli swego boskiego Założyciela jest naczelnym nauczycielem, pierwszym wychowawcą i duchowym przewodnikiem wiernych. W Kościele znajdziecie pouczenie i wskazania, poparcie i pomoc. Wątpiące i niespokojne dusze swych dzieci

odsyłajcie do kapłana, do konfesjonału, do Sakramentów świętych.

h) Aby tym wzniosłym i trudnym zadaniom sprostać, sami się dokształcajcie pod względem wiedzy religijnej i coraz ściślej uzgadniajcie własne życie z prawdami i nakazami wiary. Miejcie w domu katechizm dla dzieci i dla siebie. Czytajcie książki o treści religijnej. Abonujcie pismo katolickie i podawajcie je dzieciom. Żyjcie w stałej łączności z Kościołem, wsłuchujcie się w jego nauki, korzystajcie z jego kierownictwa.

Aby zaś Waszym ogniskom domowym i dziełu wychowania nie brakło błogosławieństwa z góry, klękajcie wspólnie z dziećmi do rodzinnego pacierza i przez cały rok polecajcie się opiece Niepokalanej Królowej Polski i wszechświata, odmawiajcie w kółku rodzinnym Różaniec święty.

3. Kazała nam Opatrzność żyć w czasach wielkiego na świecie zamętu i niepokoju. Ludzkość zmęczona straszliwą wojną nie może się doczekać spodziewanego ładu. Niejedno serce trwoży się i popada w odrętwienie. Cisną się na usta słowa Psalmisty: „Czyż Bóg zapomni zmiłować się, albo w gniewie swoim wstrzyma miłosierdzie swoje"? (Ps. 6. 10).

Pragniemy przestrzec Was, Kochani Bracia i Siostry, przed nastrojami smutku, przed myślami rozpaczliwymi, przed nierozważnymi czynami. Przymusową pokutą łamie sprawiedliwy Bóg grzeszne upory ludów. To co na globie czeka na rozstrzygnięcie jako potworna gra przeciwnych sił, skończy się triumfem tego, co dobre, zdrowe, święte.

Naród polski w swej czerstwej masie wyczuwa trafnie głębsze znaczenie współczesnej chwili. I dlatego nie upada na duchu, nie gubi się w skargach i lamentach. Jest narodem bowiem najspokojniejszym na kontynencie. Pracuje i tworzy zapamiętale, z wiarą i poświęceniem. W nowy porządek chce wnieść swój trud i swą duszę.

Nie lęka się o przyszłe losy kraju. Przyświeca mu wizja szczęścia Polski, bo natchęła go zapowiedź Ucznia miłości: „Wszystko co narodziło się z Boga, zwycięża świat a zwycięstwem, które odnosimy nad światem jest wiara nasza. Któż jest, który zwycięża świat, jeśli nie ten co wierzy, że Jezus jest Synem Bożym"? (I. Jan 5, 4—5).

Wzywamy wszystkich do twórczego czynu. Wszyscy pełnijmy sumiennie obowiązki swego zawodu. Niech rolnicy rzetelnie obsiewają pola. Niech w hutach, kopalniach, warsztatach, biurach i sklepach wre szlachetna praca, która jest powołaniem człowieka. Niech z miesiąca na miesiąc rośnie odbudowa życia polskiego, stolicy, miast, zagród, kościołów.

Zachowujmy ufność i spokój ducha. Miejmy poczucie osobistej, narodowej i katolickiej godności. Niech nikt nie da się sprowokować do nierozsądnych kroków przez ciemne elementy, które chciałyby osłabić żywotność narodu. Życie polskie powinno nam być drogie i święte. Nie wolno nam go niepotrzebnie narażać. Krwią polską nie wolno szafować w bezcelowych rozgrywkach. Naród musi pozostać silny, żywotny do urzeczywistnienia tego, co jutro ma stanowić jego wielkość.

Aby ta chmurna chwila ziemskiego globu stała się dla Polski świtem szczęścia, idźmy w przyszłość z Bogiem. Uznajmy wieczne i miłościwe Królestwo Chrystusowe nietylko w teorii, ale i w praktyce życia. Poddajmy się świętemu prawu Zbawiciela. Żyjmy na codzień według przykazań bożych. Adwentową spowiedzią obmyjmy się z grzechu i winy. Wyplenimy z życia polskiego powojenną zarazę rozwiązłych obyczajów.

Pod berłem słodkiego Króla wieków, pod opieką Wszechwładnej Wspomożycielki Wiernych, w świętości życia, w porywie modlitwy i czynu patrzmy ufnie w przyszłość, gdzie nam Opatrzność gotuje szczytny udział w dziele zbratania i odrodzenia świata. Zapowiada nam to Ojciec św. Pius XII, pisząc w liście do Episkopatu Polskiego z czerwca 1947 roku: „Chcemy pokornie o to błagać, by ukochana przez nas Polska, zgodnym postanowieniem i zgodnym wysiłkiem synów raz jeszcze wskrzeszona i odbudowana, dźwignęła się z ruin i by z dawnych pamiętnych a chwalebnych dziejów, wyrosłych pod wpływem i z natchnienia wiary katolickiej a ugruntowanych na fundamencie zasad chrześcijańskich, czerpała błogą zapowiedź, iż gmach swego bytu odnowi w wolności i szczęściu, jako przybytek prawdziwego ładu i rzeczywistej pomyślności”.

Nosząc w duszy te nadzieje i zapowiedzi, zasyłamy Wam od grobów św. Jadwigi i błogosławionego Czesława serdeczne pozdrowienie pasterskie, przeżegnanie w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Wrocław, dnia 23 września 1948 r.

Kardynałowie i Biskupi Polscy.

65.

Tematy nauk duchownych i referatów, wyznaczonych do wygłoszenia podczas konferencyj duszpasterskich w 1949 roku.

W myśl postanowień rozporządzenia z dnia 8 stycznia 1947 roku w sprawie urządzania konferencyj duszpasterskich (Kronika D. S. 1947 r. poz. 9) wyznaczam na rok 1949 następujące tematy nauk duchownych i referatów, jakie mają być wygłoszone na powyższych zebraniach:

I konferencja. Nauka duchowna o potrzebie modlitwy u przyjaciela Chrystusowego. Referaty: 1) Istota liturgii i jej drogi rozwoju, wytknięte w encyklice Piusa XII „Mediator Dei”. 2) Wpływ encykliki „Rerum novarum” Leona XIII na rozwiązanie kwestii społecznej (według encykliki „Quadragesimo anno”).

II konferencja. Nauka duchowna o potrzebie ducha pokuty u zastępcy Chrystusa. Referaty: 1) Kult eucharystyczny w ujęciu encykliki „Mediator Dei”. 2) Katolicka nauka społeczna w sprawie własności i ustroju społecznego, wyłożona w encyklice „Quadragesimo anno”.

III konferencja. Nauka duchowna: Konieczność walki z własnym duchem oziębłości. Referaty: 1) Brewiarz i rok liturgiczny w encyklice „Mediator Dei”. 2) Stosunek katolickiej nauki społecznej do innych systemów społecznych według encykliki „Quadragesimo anno”.

IV konferencja. Nauka duchowna: Konieczność walki z własnym duchem światowym. Referaty: 1) Wskazania duszpasterskie Piusa XII w sprawie liturgii, zawarte w encyklice „Mediator Dei”. 2) Odrodzenie moralne jako warunek realizacji zdrowego ustroju społecznego, według encykliki „Quadragesimo anno”.

Księża Dziekani obowiązani są referować na każdej konferencji rozporządzenia władz duchownych, jakie zostały w międzyczasie wydane i ogłoszone w Kronice D. S., lub w okólnikach.

Przypominam że księża prefekci mają obowiązek brania udziału we wszystkich konferencjach. Taki sam obowiązek obejmuje zakonników, nawet wyjętych, pracujących w duszpasterstwie, oraz wszystkich innych zakonników, jeżeli w ich domach zakonnych nie odbywają się tego rodzaju zebrania (kan. 131).

W czasie konferencyj należy ustalić plan i rozkład wspólnej pracy w dekanacie, oraz w miarę potrzeby, przeprowadzić wybory do komisyj dekanalnych.

Sandomierz, dnia 1 grudnia 1948 roku.

† *Jan Lorek*, Biskup.

66.

Kartki do spowiedzi.

Pierwszy Synod Diecezji Sandomierskiej w statucie 144 postanawia w sprawie kartek do spowiedzi wielkanocnej co następuje: Ubi viget praxis exigendi a fidelibus ad tribunal poenitentiae tempore paschali accedentibus, tesseras sacerdoti peracta confessione tradendi, caveant parochi, ne organoedi vel ii, quibus cura tesserarum distribuendarum commissa est, hac occasione pecuniam, aliave munuscula, quovis praetextu exposcere audeant.

Wysłuchawszy opinii Przew. Księży Dziekanów, wypowiedzianej podczas tegorocznej konferencji w dniu 7 października, zarządzam, by roznoszenie kartek i wymaganie ich przy spowiedzi zostało zaniechane. Należy natomiast dążyć do wprowadzenia praktyki rozdawania penitentom, odbywającym spowiedź wielkanocną, kartek z wydrukowanymi modlitwami, co umożliwiłoby ustalenie liczby wyspowiadanych.

Sandomierz, dnia 1 grudnia 1948 r.

† *Jan Lorek*, Biskup.

67.

Zmiany granic dekanatów.

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz dekretem swym wydzielił par. Ciepielów z dekanatu iłżeckiego do zwoleńskiego, par.: Chotczę i Tymienicę z dekanatu soleckiego do zwoleńskiego.

68.

Sacerdotes poenis ecclesiasticis puniti.

1. Marianus Borowiec, sacerdos dioecesis Przemyslensis, suspensus est a divinis.

2. Josephus Szynkaruk, sacerdos dioecesis Siedlcensis seu Podlachiensis, graviter contra can. 2388 § 1 delinquens in excommunicationem latae sententiae Sedi Apost. simpliciter reservatam incurrit.

3. Michael Zawadzki, sacerdos dioecesis Siedlcensis seu Podlachiensis, capellanus militaris in Varsavia, contra oboedientiam (can. 2331 § 1, 2401) graviter delinquens suspensus est a iurisdictione et a divinis (can. 2279 § 2, 1⁰ et 2⁰) ac praetrea irregularitatem ex praescripto can. 985, 7⁰ contraxit.

4. Alphonsus Weltrowski, sacerdos dioecesis Culmensis, graviter contra praescriptum can. 2388 § 1 delinquens in excommunicationem latae sententiae Sedi Apostolicae simpliciter reservatam incurrit.

5. Joannes Księżkiewicz, sacerdos dioecesis Kielcensis, iure deferendi habitum ecclesiasticum privatus est ad normam can. 2300.

6. Joannes Urban, sacerdos dioecesis Kielcensis in excommunicationem latae sententiae Sedi Apostolicae in can. 2388 § 1 simpliciter reservatam incurrit.

Omnes isti sacerdotes nec ad Missam celebrandam, nec ad quaevis ministeria ecclesiastica exercenda admitti possunt.

69.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Przeniesieni: Ks. Jan Koziński, prob. par. Kowala na proboszcza i dziekana do Żarnowa, ks. Stefan Gliszczyński prob. w Goźlicach do Kowali, ks. Jan Kubkowski prob. z Wiązow-

nicy do Goźlic, ks. Aleksander Paduszyński prob. z Magnuszewa do Wysokiej, ks. Piotr Wysocki prob. z Wysokiej do Magnuszewa, ks. Maliński Stanisław wik. ze Skaryszewa do par. św. Michała w Ostrowcu.

Mianowani: Ks. Stanisław Popiołkiewicz proboszczem parafii Wiązownica, ks. Zygmunt Wroński wik. ekon. w Modliborzycach, proboszczem tamże, ks. Franciszek Sorbjan prefekt wik. par. św. Jana w Radomiu, ks. Wojciech Staromłyński wik. par. św. Jana w Radomiu prefektem gimn. im. J. Kochanowskiego w Radomiu, ks. Jan Skórski wik. par. św. Michała w Ostrowcu prefektem w Radomiu, ks. Antoni Pałęga wik. w Końskich prefektem i wik. w Końskich.

Zwolnieni: Ks. Sorbjan Franc. z obowiązków pref. gimn. im. J. Kochanowskiego w Radomiu, ks. Stefan Sułecki z obowiązków prefekta Państw. gimn. Przemysłowego w Radomiu.

Egzamin konkursowy złożył ks. Zygmunt Wroński.

Zmarł 10 grud. w Sandomierzu ks. Józef Trybulski, emeryt.

70.

Świadczenia drogowe w naturze.

(Wyjątki z ustawy z dnia 10. XII. 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w R. P. w jednolitym brzmieniu ogłoszonym 8. X. 1948 r. Dz. U. R. P. 1948 r. Nr 45, poz. 433).

Art. 29. Do robót na drogach państwowych i powiatowych w razie zagrożenia lub przerwania komunikacji, spowodowanego wypadkami żywiołowymi, jak: zaspy śnieżne, powodzie, usuwiska, może być zarządzone przez organy administracyjne państwowe pierwszej instancji, a w wypadkach nagłych przez władze gminne, przymusowe dostarczenie środków przewozowych i robocizny za opłatą z właściwego funduszu drogowego, ustaloną przez wydział powiatowy, względnie zarząd miejski w miastach, wydzielonych z powiatów.

Art. 30. Osoby, którym według prawa międzynarodowego służy prawo zakrajowości, oraz zawodowi konsulowie, dopuszczeni do urzędowania w Polsce, i zawodowi urzędnicy konsulatów, jeżeli posiadają obywatelstwo państwa wysyłającego — nie podlegają, z zastrzeżeniem wzajemności, obowiązkowi przymusowego dostarczania robocizny i środków przewozowych w przypadkach, przewidzianych w art. 29 co do pojazdów, przeznaczonych do użytku służbowego.

Nie podlegają obowiązkowi dostarczania robocizny:

1) duchowni wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich uznanych przez Państwo,

2) zakonnicy i zakonnice wyznań chrześcijańskich, uznanych przez Państwo, po złożeniu ślubów zakonnych,

3) nowicjusze i nowiciuszki zakonów katolickich, oraz klasztorów prawosławnych,

4) zatwierdzeni przez władzę państwową rabini i podrabini.

5) posłowie na Sejm,

6) niezdolni do pracy wskutek choroby lub ułomności fizycznych,

7) kobiety ciężarne oraz matki dzieci do lat 6,

8) małoletni do lat 15,

9) osoby mające więcej niż 60 lat,

10) osoby zamieszkałe dalej niż 10 kilometrów od miejsca wykonywania robót,

11) funkcjonariusze państwowi i samorządowi, pracownicy, państwowych i samorządowych zakładów użyteczności publicznej, instytucji ubezpieczeń społecznych, opiekuńczych, leczniczych, oraz fachowy personel służby zdrowia,

12) pracownicy przedsiębiorstw, wykonywujących publiczne przewozy regularne, jeżeli przewozy te nie zostały przerwane wskutek przerwania komunikacji.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

KSIĘŻA DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ ZAMĘCZENI PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ.

(Ciąg dalszy)

6. Ks. Stefan Grelewski.

Syn Michała i Eufrozyny z Jarzynów małżonków Grelewskich, urodzony 3 lipca 1898 r. we wsi Dwikozy, przynależnej naówczas do parafii Góry Wysokie. Kształcił się w Sando-

mierzu, Janowie i Lubartowie, seminarium duchowne ukończył w Sandomierzu. Razem z ks. Józefem Sznuro, swym kolegą kursowym, udaje się w roku 1919 na studia prawa kanonicznego do świeżo założonego Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. Losy tych dwu kapłanów dziwnie się odtąd będą łączyć: biorą obydwaj udział w akcji plebiscytowej na Śląsku i w powstaniu śląskim, jako pracownicy oświatowi i prelegenci, studiują i pracują wszędzie razem, w jednym też dniu będą aresztowani i wywiezieni do obozu koncentracyjnego, gdzie, wprawdzie nie w tym samym miejscu, ale w takich samych warunkach obydwaj w jednym roku życie zakończą.

Święcenia kapłańskie przyjął ks. Stefan Grelewski z rąk Ks. Biskupa Ryxa w katedrze sandomierskiej 2 października 1921 r., zaraz też w następnym roku udał się do Strassburga, by na tamtejszym uniwersytecie dokończyć rozpoczęte w Lublinie studia. 30 grudnia 1924 r., po napisaniu pracy o ordaliach, otrzymuje w Strassburgu stopień doktora prawa kanonicznego. Podczas wakacyj i feryj świątecznych pracuje jednocześnie jako duszpasterz wśród polskich emigrantów w diecezji Cambrai. Po ukończeniu studiów, wraca do diecezji, by objąć stanowisko sekretarza generalnego Związku Robotników Chrześcijańskich w Radomiu. Pracuje bardzo pożytecznie na tej placówce do 1 września 1928 roku; na skutek czterokrotnej usilnej swej prośby, uzyskuje zwolnienie z powyższego urzędu, przechodząc do szkolnictwa, jako prefekt szkół powszechnych i szkoły rzemieślniczo-przemysłowej imienia Kilińskiego w Radomiu. W styczniu 1932 roku otrzymuje nominację na prefekta gimnazjum męskiego im. J. Kochanowskiego. Podczas wojny pomaga początkowo ks. J. Sznurze w pracy duszpasterskiej w Potworowie, a następnie wraca do Radomia i uczy religii w szkołach powszechnych i w tajnych kompletach gimnazjalnych, a nadto od 23 sierpnia 1940 roku jest jednocześnie rektorem kościoła św. Trójcy. W nocy z 25 na 26 stycznia 1941 r. gestapo przeprowadza na terenie Radomia olbrzymie aresztowania, obejmujące około jednego tysiąca osób, starannie wybranych wśród inteligencji, a zwłaszcza z pośród nauczycielstwa szkół średnich. Między aresztowanymi są obydwaj księża Grelewscy — Stefan i Kazimierz, oraz ks. Józef Sznuro,

przypadkowy gość ks. Stefana. Następuje krótki pobyt w szkole technicznej w Kamiennej, na Rejowie, doraźnie zamienionej na więzienie, połączony z badaniami i torturami, po czym wraz z całą rzeszą aresztowanych wywozi gestapo także i tych księży na oczywistą śmierć do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Nie umarł jednak ks. Stefan w Oświęcimiu. Na krótko przed śmiercią został przeniesiony do obozu w Dachau i tutaj 9 maja 1941 r. życie swe zakończył. Mimo poszukiwań, nie udało się zebrać dokładniejszych wiadomości, dotyczących pobytu ks. Stefana Grelewskiego w obozie i jego ostatnich chwil. Jedynie ten szczegół jest wiadomy, że umarł w t. zw. rewirze, czyli szpitalu obozowym i że przy jego zgonie był obecny ks. Kazimierz, jego brat rodzony.

Praca kapłańska ś. p. ks. Stefana Grelewskiego trwała dość krótko, gdyż zaledwie niecałe 20 lat. Trudno się jednak oprzeć szczeremu podziwowi dla jej dużych wyników i dla niepożytej energii, z jaką była podejmowana. Niesłychanie rzutki, pełen inicjatywy i zapału potrafił ks. Stefan Grelewski rozwinąć obok swych zajęć szkolnych, obejmujących ponad 30 godzin tygodniowo, szeroką działalność publicystyczną i naukową. Pisywał artykuły i korespondencje do kilku czasopism, przez pewien czas wypełniał stale jedną stronicę w „Przewodniku Katolickim", wiadomościami z sandomierskiej diecezji. W roku 1929 opracował i wydał przy współpracy kilku innych osób bardzo ciekawe wydawnictwo „Rocznik diecezji sandomierskiej". Rzucił myśl wydawania kalendarza diecezjalnego, obejmującego, poza częścią ogólną, dział, poświęcony każdej parafii i dla poszczególnych parafij specjalnie drukowany. Bodaj raz tylko jeden ten kalendarz wyszedł w roku 1930, jako druga seria „Rocznika diecezji sandomierskiej", poświęcona J. Kochanowskiemu w 400-tną rocznicę jego urodzin. We wrześniu 1930 r. zakłada czasopismo „Prawda Katolicka", miesięcznik poświęcony obronie wiary katolickiej przed szerzącym się wówczas sekciarstwem i redaguje go do 1935 r. Pismo to, przeniesione z Radomia do Sandomierza, wychodziło pod inną redakcją do wybuchu wojny. Założył również dwutygodnik „Hasło", poświęcony sprawom robotniczym. W dziedzinie spraw sekciarskich był ks. St. Grelewski

bezwątpienia najlepszym u nas znawcą. Często też wykładał na kursach duszpasterskich, urządzanych w różnych diecezjach. W roku 1935 wydał w Sandomierzu dwie swoje prace: „Wyznania protestanckie w Polsce współczesnej” i „Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej”. Obydwie te książki, rozszerzone i pogłębione wydał następnie 1937 r. w Lublinie, jako jedno 850 stron liczące dzieło pod tytułem „Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej”. Jest to u nas jedyna chyba tak obszerna i źródłowa praca w tej dziedzinie. Będąc już kapłanem, rozszerzył i doskonale opanował swą znajomość języka niemieckiego, dzięki czemu przełożył na język polski i wydał tak pożyteczne książki niemieckie, jak prof. Karola Adama — Jezus Chrystus, kardynała A. Bertrama — Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej, oraz tegoż autora — W służbie ideałów akcji katolickiej. Napisał niezliczoną ilość artykułów, korespondencyj i reportaży do różnych czasopism. Pomimo stałego przepracowania i słabego naogół zdrowia, co nieraz wywoływało u niego omdlenia, zawsze uśmiechnięty i wesoły, zdawało się, że szuka wciąż pomysłów nowych prac dla siebie i nowych trudności, które tak łatwo i pogodnie umiał rozwiązywać.

W spełnianiu swych kapłańskich obowiązków był ks. Stefan Grelewski bardzo gorliwy, w życiu wzorowy, a sprawie bożej i swemu powołaniu całym sercem oddany.

7. Ks. Kazimierz Sykulski.

Urodzony w Końskich 29 grudnia 1882 roku z Michała i Tekli z Cybińskich małżonków Sykulskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności wypadło mu pracować w charakterze proboszcza w mieście rodzinnym, co naogół bardzo rzadko się zdarza i ostatnie lata swego życia spędzić w miejscowości, z której kiedyś wyruszył w świat, jako młody chłopiec.

Szkołę średnią ukończył w Sandomierzu, tutaj też wstąpił do seminarium duchownego w 1899 r. Święceń kapłańkich udzielił mu Ks. Biskup Stefan Zwierowicz 17 lipca 1904 roku. Pierwszą placówką jego pracy był wikariat w Radoszycach, skąd po dwu latach przeniesiony został 16 października 1906 r.

na wikariat do Wierzbicy. Było to właściwie stanowisko samodzielne, bowiem proboszczem wierzbickim był naówczas ks. Marian Ryx, późniejszy Biskup Ordynariusz sandomierski, rezydujący, jak to się wtedy praktykowało, nie w swej parafii, lecz w Sandomierzu, jako rektor seminarium duchownego i wikariusz generalny kurii, dojeżdżający do Wierzbicy podczas feryj świątecznych i wakacyj. Widocznie praca ks. Sykulskiego w Wierzbicy musiała być bardzo przykładna, a stosunek do księdza proboszcza miły, jeżeli Ks. Biskup Ryx darzy odtąd ks. Sykulskiego zawsze swym dużym zaufaniem i serdeczną życzliwością. Za radą zapewne ks. prałata Ryxa, który w międzyczasie zostaje wikariuszem kapitulnym diecezji po zgonie Ks. Biskupa Zwierowicza, rozpoczyna ks. Sykulski 29 sierpnia 1908 roku studia w Akademii Duchownej w Petersburgu. Studiuje do 1 września 1911 i opuszcza ten zakład ze stopniem kandydata św. teologii. Po powrocie do diecezji, obejmuje tak zwaną filię, czyli parafię, niezupełnie samodzielną, w Słupi Nadbrzeżnej; 30 lipca 1913 roku przechodzi do innej parafii filialnej, mianowicie do filii św. Józefa w Skarżysku. 10 marca 1917 otrzymuje nominację na proboszcza w Policznie, a 10 czerwca 1921 jest translokowany do świeżo utworzonej parafii Opieki N. Marii Panny w Radomiu i wreszcie 31 stycznia 1929 przechodzi na probostwo do Końskich, gdzie już do końca życia pracuje, pełniąc jednocześnie obowiązki dziekana. Władza diecezjalna odpowiednio ocenia tę pracę i w 1922 roku Ks. Biskup Ryx wyjednał dla ks. Sykulskiego u Stolicy Apostolskiej godność tajnego szambelana, a w 1928 r. mianował go kanonikiem Kapituły Opatowskiej, zaś w roku 1938 zostaje mianowany prałatem dziekanem w tejże Kapitule. Darzy go swym zaufaniem i społeczeństwo, wybierając ks. Sykulskiego na posła do I-go sejmu ustawodawczego. W czasie okupacji niemieckiej uwaga gestapo w szczególny sposób musiała być zwrócona na tak wybitnego kapłana. Dwukrotnie jest aresztowany, jako zakładnik, wraz z innymi wybitniejszymi obywatelami miasta. Uwolniony z więzienia, rozwija niezmiernie ożywioną działalność charytatywną i opiekuńczą nad miejscową zbiedzoną ludnością i nad rodakami, wysiedlonymi z zachod-

nich dzielnic Polski. Niemcy przysyłali transporty do Końskich, liczące nieraz po 1000 osób, wyrzuconych brutalnie ze swych domostw, ograbionych ze wszystkiego i skazanych na głód. Ks. Sykulski, jako prezes R. G. O., zakłada dwie kuchnie, zbiera produkty żywnościowe, organizuje pomoc w odzieży, urządza stacje opieki nad matką i dzieckiem, roztacza opiekę nad więźniami. Nie zaniedbuje przy tym ani na chwilę gorliwej pracy kapłańskiej w kościele. Jest znakomitym kaznodzieją, więc jego kazania ściągają liczne tłumy do kościoła, a zawsze krzepią i podnoszą na duchu słuchaczy i to się bardzo nie podoba gestapowcom. Popularność księdza i jego dobroczynna działalność zaczyna ich drażnić. Poufnie dowiaduje się ks. Sykulski, że jest inwigilowany przez konfidentów policyjnych, którzy skrzętnie uczęszczają na jego kazania. Postanawia przeto wyjechać na jakiś czas z parafii. Cały wrzesień spędza poza domem, jest jednak wciąż pod wrażeniem, że go aresztowanie nie ominie. Istotnie, gdy pod koniec września wrócił do Końskich, zjawia się 1 października 1941 r. gestapo na plebanii, aresztuje go i wywozi do więzienia w Radomiu. Zdążył jeszcze przed opuszczeniem domu poprosić ks. wikarego o rozgrzeszenie. W czasie kilkakrotnych badań w więzieniu był niemiłosiernie pobity; miał poranioną twarz, a odsyłana do prania jego bielizna była mocno pokrwawiona. Nie załamuje się jednak duchowo i swą silną postawą podtrzymuje innych na duchu. Pewien lekarz niemiecki, bawarczyk, zamieszkały w Końskich u pp. Trelów uproszony przez nich, udał się do Radomia, by interweniować w sprawie ks. Sykulskiego w gestapo. Po powrocie oświadczył, że nic nie da się zrobić i że ks. Sykulski, oskarżony o kazania, podtrzymujące ducha polskości i o działalność polityczną, trzymany jest na oddziale więźniów przeznaczonych na śmierć, na liście zaś oznaczony jest czerwonym krzyżykiem, co w praktyce gestapo znaczyło, że jest skazany na śmierć. 26 października wraz z towarzyszami swymi z Końskich został ks. Sykulski przewieziony do Oświęcimia. Oto co pisze o jego pobycie w obozie ks. Zygmunt Gaj: „Mieszkał na bloku 8. O tym że ja jestem w obozie powiedziano mu, tak, że podczas jednego z apeli (ich blok stał obok naszego) szukał mnie wzrokiem. Poznał mnie, skinąłem mu

głową, odpowiedział skinieniem. Był bardzo lubiany. Został rozstrzelany. Wiem od tych co z nim bliżej obcowali, że na śmierć szedł ze spokojem. Powiedział idąc na przesłuchanie, z którego nie wrócił, że „jeżeli Bóg żąda ode mnie takiej ofiary dla dobra Kościoła i Ojczyzny, to ja chętnie ją składam". Przed pójściem na śmierć swój różaniec oddał prof. Rybarskiemu". Ojciec Józef Natorski, gwardian OO. Kapucynów w Warszawie, były więzień Oświęcimia, podaje takie jeszcze szczegóły o ks. Sykulskim: „Ks. Sykulskiego poznałem zaraz po przywiezieniu go do Oświęcimia z grupą ludzi, aresztowanych w Końskich. Był w dobrej formie. Jeszcze dość tęgi, miał kolory, trzymał się dzielnie, krzepił na duchu swoich kolegów z Końskich i stale w ich grupie przebywał. Początkowo pracował przy kopaniu fundamentów pod baraki na dawnym placu apelowym. Co mnie uderzyło to to, że dzielił się swoją porcją z kolegami. Zwrócono mu uwagę, że sam przez to swoje siły osłabia, ale on roześmiał się wtedy i powiedział, że jeszcze mu ich starczy do klęski Niemiec. Humor miał znakomity, ani krzty zwątpienia, czy załamania. Widziałem kiedyś, jak sztubowy kopnął ks. Sykulskiego przy rozdziale koców. Spokojnie to zniósł, tylko spostrzegłem, jak usta poruszały się w modlitwie. Wkrótce potem otrzymał jakieś inne zajęcie w lepszym Komandzie za staraniem starszych więźniów, a swoich przyjaciół, zdaje się, za przyczyną Mosdorfa. Polepszyła się jego sytuacja. Niestety, rano na apelu wywołano jego wraz z kilkoma jego kolegami z Końskich. Nie poszli do pracy. My zaś utworzyliśmy Arbeitskomando, a oni zostali, a zostali jako ofiary. Wiedzieliśmy, co znaczą te wywoływania, znaczyły one pewną śmierć od kuli, albo na szubienicy. Był grudzień, dzień mroźny. Widziałem ich kilku jak stali przed frontem bloku. Ostatni raz patrzyłem na ks. Sykulskiego. Stał i spokojnie coś mówił towarzyszowi, może szeptał słowa absolucji. I takim pozostał w mojej pamięci".

Został rozstrzelany 11 grudnia 1941 r. o godzinie 15-ej. Depesza, odczytana przez żandarmerię siostrze ks. Sykulskiego, była następującej treści: Rozstrzelany za działalność nieprzychylną dla Rzeszy niemieckiej.

Te krótkie notatki o ostatnich chwilach życia ks. Sykulskiego może najlepiej go charakteryzują jako kapłana i jako człowieka. Dodać jedynie należy, że jako proboszcz dużo pracował pod względem społecznym, chętnie też jego rady w dziedzinie akcji społecznej brał pod uwagę ceniący go Ks. Biskup Ryx. Bardzo czynny i gorliwy w pracy, przykładny w życiu, pozostawił ks. Sykulski żywą i serdeczną pamięć wśród swych parafian i wśród kapłanów.

8. Ks. Kazimierz Grelewski.

Był rodzonym bratem ks. Stefana Grelewskiego. Urodził się w Dwikozach jako syn Michała i Eufrozyny z Jarzynów małżonków Grelewskich dnia 20 stycznia 1907 r. Uczył się w Górach Wysokich i w Sandomierzu. Do Seminarium duchownego wstąpił w 1923 roku, ukończył zaś je w 1929 r. Święceń kapłańskich udzielił mu Ks. Biskup Kubicki 4 sierpnia 1929 r. w kościele klasztoru św. Katarzyny Sióstr Bernardynek pod Łysicą. Zaraz po święceniach, otrzymuje nominację na prefekta szkoły powszechnej im. J. Kochanowskiego w Radomiu. Dwukrotnie zwraca się do Ks. Biskupa o pozwolenie na udanie się do Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie dla odbycia specjalnych studiów, jednak wobec braku kapłanów otrzymuje odpowiedź odmowną. Pozostaje więc nadal na prefekturze szkół powszechnych aż do swego aresztowania. Podczas wojny w 1940 roku zostaje mianowany rektorem kościoła św. Stanisława. Zresztą wojna nie umniejszyła zajęć ks. Kazimierzowi, lecz raczej je pomnożyła. Rozpoczęło się nauczanie w tajnych kompletach, lekcje w szkołach powszechnych, jedynie obok szkolnictwa zawodowego tolerowanych przez władze okupacyjne, przybyła praca charytatywna. Ks. K. Grelewski troskliwie opiekuje się ochronką, założoną w Radomiu dla dzieci ofiar wojny, zajmuje się sprowadzeniem do niej dziatwy z parafii Nadolna, gdzie w paru wioskach mężczyźni w liczbie około 400 zostali przez gestapowców wymordowani, bierze duży udział w staraniach o zaopatrzenie ochronki w środki żywnościowe. Jest to okres kiedy Niemcy zaczynają masowo osiedlać się w naszych miastach, uważając, że Polska, jak ich zapewniano, stała się częścią składową Rzeszy na zawsze. W Radomiu gęsto pojawia się ludność cywilna niemiecka; kobiety, dzieci doskonale odżywione i ubrane, zażywają przechadzki na pryncypalnych ulicach. Niekiedy język niemiecki słyszy się równie często jak polski wśród przechodzących ludzi. Zaczyna się wyrzucanie ludności polskiej z najlepszych domów i burzenie, oraz przebudowywanie mieszkań, domów i ulic, do czego Niemcy mieli dziwne upodobanie. Podejmują władze niemieckie, między innymi, przebudowę placu przy kościele św. Stanisława i usunięcie żelaznego ogrodzenia. Oczywiście, wszelki materiał żelazny, podobnie jak i żelazne konstrukcje balkonów, zarekwirowanych całkowicie w niektórych miastach, miał pójść na potrzeby przemysłu wojennego. Otóż ks. Kazimierzowi Grelewskiemu udało się wówczas uratować w jakiś dziwny sposób wszystkie kraty żelaznego ogrodzenia kościelnego wartości naówczas kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W lipcu 1940 r. prosi Ks. Kazimierz Ks. Biskupa o nadanie mu probostwa w Garbatce; ponieważ projektowane przeniesienie Ks. Wojtaśkiewicza z Garbatki nie nastąpiło, prośba ta nie mogła być uwzględniona. Tymczasem nadeszła katastrofa. W nocy z 25 na 26 stycznia 1941 roku gestapo przeprowadza na terenie Radomia olbrzymie aresztowania wśród inteligencji. Ks. Kazimierz wraz ze swym bratem ks. Stefanem ulegają aresztowaniu z listy, przypadkowo i ks. Sznuro jest aresztowany. Mieli gestapowcy widocznie jakieś wyjątkowo złośliwe doniesienia przeciwko ks. Kazimierzowi, gdyż splondrowali kompletnie całe jego mieszkanie i zabrali dużo rzeczy z urządzenia domowego, czego naprzykład nie zrobili w mieszkaniu ks. Stefana. Nie wróżyło to nic dobrego. Zwykle takie rabunki, towarzyszące aresztowaniu, świadczyły, że właściciel mieszkania w oczach gestapowców przeznaczony był na śmierć. Po tygodniowym, czy dwutygodniowym, przetrzymaniu aresztowanych w gmachu szkoły technicznej w Kamiennej, po przeprowadzeniu badania, połączonego z potwornym biciem i katowaniem więźniów, wszyscy aresztowani zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Oświęcimin. Po paru miesiącach księży, a więc i ks. Kazimierza przeniesiono do Dachau. Mieszkał on tutaj w bloku 30, w izbie czwartej. Trzymał się du-

chowo bardzo dobrze, mimo, że wkrótce po przyjeździe do Dachau stracił brata, ks. Stefana. Jak pisał wówczas do swej rodziny, był przy jego śmierci. Zdawało się, że może choć on ocaleje. Rygor obozowy trochę w tym czasie złagodniał i więźniom można było wysyłać paczki żywnościowe, więc je rodzina wysyła obficie dla ks. Kazimierza i dla jego kolegów księży, by ich ratować od śmierci głodowej. Prowadzi też rodzina gorączkowe starania o uwolnienie ks. Kazimierza. Z reguły wszelkie tego rodzaju zabiegi, poparte nieraz poważniejszymi sumami, trafiającymi do kieszeni różnych niemieckich pośredników, mówiących po polsku i volksdeutschów, były skazane na niepowodzenie. Więzień w obozie koncentracyjnym był do dyspozycji tego gestapo, które go aresztowało. Ono wysyłało rozkaz zgładzenia jakiegoś więźnia, ono też mogło więźnia zwolnić, co się niezmiernie rzadko zdarzało, o ile oczywiście w międzyczasie więzień w strasznych warunkach obozowych nie umarł. Można przypuszczać z okoliczności, towarzyszących aresztowaniu, że ks. Kazimierz był skazany przez radomskie gestapo na śmierć, może jednak starania rodziny zdołały w jakiś sposób wstrzymać wykonanie wyroku prawie przez rok, nic bowiem w samym obozie nie zaszło takiego, w związku z czym miałby on śmierć ponieść. Rozkaz wykonania wyroku śmierci przyszedł więc zapewne z Radomia. Ks. Kazimierz Grelewski zmarł wraz z ks. Pawłowskim, rektorem Seminarium duchownego w Kielcach i ks. Michałowiczem, zdaje się, superiorem Księży Salezjanów w Kielcach, dnia 9 stycznia 1942 r. w Dachau. Nadesłał nam o tym tragicznym zgonie taką krótką notatkę jeden z księży b. więźniów Dachau: „Ks. K. Grelewski. Razem z księżmi Michałowiczem i Pawłowskim zostali powieszeni za kuchnią obozową. Tak powiedział Bademeister — łaźniany. Okna łaźni wychodziły na plac za łaźnią, na którym zostali powieszeni".

Ks. Kazimierz Grelewski był w chwili aresztowania młodym jeszcze kapłanem, pracował dość niedawno, od początku na pierwszej swej placówce. Praca jego była bardzo cicha, pozbawiona wszelkiego rozgłosu, ale niezmiernie wytężona i owocna. Był idealnym prefektem, kochał młodzież i pracował nad nią bez wytchnienia. Każda jego lekcja — jak świadczy

jeden z księży, jego kolegów w pracy prefektowskiej — była wypracowana i wymodlona. Całe życie młodzieży starał się przepoić duchem Chrystusowym i do Chrystusa jak najbardziej zbliżyć. Organizacje religijne, jak Krucjatę Eucharystyczną i Sodalicję Mariańską prowadził wzorowo. Dla młodzieży poświęcał nie tylko swoje siły i zdrowie, choć wątłe, ale wiele własnego grosza, wkładanego w potrzeby organizacyj szkolnych. W każdą sobotę tygodnia w godzinach popołudniowych zasiadał w konfesjonale i przez kilka godzin spowiadał młodzież szkolną, jej rodziców i inne osoby. Zdawało się, że nigdy nie odczuwał zmęczenia, zawsze był do pracy chętny. Dziatwa szkolna bardzo go lubiła i lgnęła do niego, on jednak daleki był od szukania popularności czy uznania. We współpracy z konfratrami koleżeński i uczynny. Dbał o swój poziom umysłowy i dlatego też brał udział w kursach katechetycznych, urządzanych dla księży prefektów, gromadził książki do swej biblioteki, skwapliwie zaopatrywał się we wszystkie pomoce, potrzebne do nauczania religii.

Przez kilka lat przy swych zajęciach prefektowskich spełniał obowiązki kapelana w schronisku dla starców.

9. Ks. Henryk Szostak.

Urodzony 13 lutego 1909 r. w Radomiu z Piotra i Wiktorii z Budzyńskich małż. Szostaków. Uczy się w Radomiu, Kozienicach i Sandomierzu, gdzie kończy najpierw liceum diecezjalne, a następnie seminarium duchowne. Święceń kapłańskich udzielił mu 28 czerwca 1936 roku w katedrze sandomierskiej Ks. Biskup Jan Lorek. Pierwsza placówka pracy ks. Szostaka to wikariat w Wiązownicy. Po dwu latach zostaje przeniesiony do Lipska, a stąd 13 lipca 1939 roku przechodzi na wikariat do Chlewisk i tam go zastaje wojna.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski, wielu ludzi początkowo nie zdawało sobie sprawy z tego jak eksterminacyjne zamiary mają hitlerowcy w stosunku do ludności polskiej i do czego są oni zdolni. Mniej doświadczeni, lub mniej orientujący się w sytuacji, patrzyli na Niemców, jako na zaborców wprawdzie, ale uznających może prawo narodu pod-

bitego przynajmniej do życia. Dopiero pierwsze okrucieństwa, zastosowane jeszcze w roku 1939, wykazały, że jest inaczej i pobudziły do zachowania najdalej idącej ostrożności wobec systemu szpiegostwa i potwornej bezwzględności okupantów.

W Chlewiskach w miesiącu grudniu 1939 roku organista miejscowy, Franciszek Koziołek, kupił sobie aparat radiowy i w tajemnicy schował go w kościele za bocznym ołtarzem. Ks. proboszcz Roman Ścisłowski nic absolutnie nie wiedział ani o miejscu zachowania aparatu, ani o jego nabyciu. Ks. Szostak natomiast wiedział, że organista radio kupił, lecz prawdopodobnie nie był wtajemniczony w to, że aparat jest w kościele schowany. Ludzie, którzy ten odbiornik sprzedali, byli podobno nałogowymi pijakami i po pijanemu w karczmie zaczęli się wzajemnie oskarżać i różne sobie zarzuty stawiać, a przy okazji i sprawę sprzedanego Fr. Koziołkowi aparatu wyciągnęli. Znaleźli się szpiedzy, którzy donieśli o całej sprawie do gestapo w Radomiu. Siódmego sierpnia 1940 r. zjawili się gestapowcy w Chlewiskach, zaaresztowali księdza proboszcza Ścisłowskiego, oraz organistę i wywieźli ich do Radomia, do więzienia. Nazajutrz przywieźli i ks. Szostaka z Garbatki, gdzie był w odwiedzinach u swoich rodziców. Każdego dnia o godzinie $7^1/_2$ wywozili aresztowanych do gestapo na ul. Kościuszki i tam trzymali ich w lochach piwnicznych, skąd dwa, trzy razy dziennie prowadzili na zeznania, urządzając dość częste konfrontacje. Ks. Szostaka, oraz organistę, w czasie badania bito pałkami gumowymi. Po 17 dniach ks. proboszcza Ścisłowskiego zwolniono, zaś ks. Szostaka i organistę Koziołka trzymano do pierwszych dni października, po czym też ich zwolniono rzekomo do sprawy sądowej, lecz tylko pozornie, gdyż 27 listopada ci sami gestapowcy przyjechali z powrotem i zabrali ich do więzienia, a przed Bożym Narodzeniem wywieźli obydwu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu; ks. Szostaka przewieziono wkrótce do Dachau, zaś Franciszek Koziołek pozostał w obozie oświęcimskim. W marcu 1942 r. rodzice ks. Szostaka otrzymali depeszę powiadamiającą, że syn ich zmarł w obozie, a w dwa, trzy tygodnie później taką samą depeszę otrzymała o swym mężu żona organisty.

Nabyte przez Koziołka radio, jak stwierdzili sami gestapowcy, było uszkodzone, czy też brakowało mu pewnych części, w każdym razie było zupełnie nieczynne.

Ks. Szostak według informacji pewnej, bo pochodzącej od księdza b. więźnia obozowego, został albo rozstrzelany, albo powieszony w dniu 13 marca 1942 r. Powiedziano mu, kiedy został wezwany do komendy obozu, że idzie by otrzymać zwolnienie do domu. Potem stał kilka godzin pod bramą, zanim został stracony. W ostatnich tygodniach przed śmiercią miał przeczucie, że dni jego życia są policzone.

Ks. Henryk Szostak był kapłanem dość krótko, cieszył się jednak u wiernych uznaniem i szacunkiem, jako gorliwy, przykładny kapłan, pracujący z zapałem. Dobrze się zapowiadał i byłby zapewne z niemałym pożytkiem sprawie bożej służył w swym powołaniu, gdyby nie przedwczesna, tragiczna śmierć.

Po swym zwolnieniu z więzienia w Radomiu napisał do JE. Ks. Biskupa Adm. Apost. w dniu 10 paźdz. 1940 r. list, w którym dziękuje Ks. Biskupowi za podjęte starania o wydobycie go z więzienia i dodaje następujące słowa: „Zostało mi jedno, co utraciłem przed tymi faktami — roztropność; jest ona życia przyjaciółką. Dojrzałe jej zastosowanie w życiu będzie dla mnie dyktandem przetrzymanej burzy. Lecz mogę dziś powiedzieć, że najnieszczęśliwszy ten człowiek, co w nieszczęściu nie ma przyjaciół i zdany jest na srogi los. Miałem ich wielu razem ze swym dobrym Pasterzem”. Istotnie JE. Ks. Biskup J. Lorek podejmował w każdym wypadku aresztowania księży starania o ich uwolnienie. Interweniował też i w tym wypadku, starania te jednak pozostawały zwykle bez rezultatu.

Organistę Franciszka Koziołka spotkał ks Zygmunt Gaj w Oświęcimiu. Oto co o nim pisze: „Nigdy go przedtem nie znałem. Był zwyczaj, że starzy więźniowie pytali się nowoprzybyłych z jakich to stron Polski pochodzą. A nowych więźniów poznawało sie znowu po nowych prosto spod prasy numerach i niewyblakłych czerwonych trójkątach. Tak się zaczęła nasza znajomość. Od słowa do słowa, ja przyznałem się, że jestem księdzem, kiedy przedtem dowiedziałem się, że mam przyjemność rozmawiać z organistą.

Na tle kanwy obozowej Koziołek odznaczał się spokojem, powagą, opanowaniem, obozową mądrością. Jedną miał słabą stronę, kiedy wspominał o żonie i rodzinie łzy stawały mu w oczach. Zdrowie mu dopisywało. Spotykaliśmy się często. Pracowaliśmy w jednym „komandzie”, czyli grupie pracowników. Mówiliśmy o wszystkim. Ja o swoich snach. Nawiasem tutaj dodam, że w pierwszych tygodniach budziłem się z myślą, że przecież nie odmówiłem brewiarza. Przynajmniej we śnie zapominało się, że się jest w obozie. Przeżywali to i inni księża. O niedoli obozowej mówiliśmy mało, bo było jej aż nadto. On o swoich zamiarach na przyszłość, o żonie, o rodzinie. A potem to dręczące nas wszystkich pytanie, czy wyjdziemy. Koziołek był pobożny w obozie, co nie było rzeczą łatwą. Miał różaniec, nieraz w pociągu przytulony do ściany wagonu towarowego, w jakim jechaliśmy do pracy, albo wracali, modlił się gorąco. Zimą został wezwany (styczeń 1942, albo raczej grudzień 1941 r.) do tak zwanego wydziału politycznego. Był to ostatni apel ranny w obozie, kiedy go widziałem. Wyspowiadał się przed apelem. Po apelu ja miałem pójść do pracy tak jak zwykle, on został w obozie i poszedł na badania. Już z nich nie wrócił. Prosił mnie przy pożegnaniu, bo wiedział, że nie wróci (rzadko się wracało po wezwaniu do Politische Abteilung), ażebym pozdrowił jego żonę, dzieci i rodzinę. Po przyjeździe z pracy, pytałem zaraz czy wrócił. Niestety, nie, odpowiedział mi pisarz blokowy J. Szkandera (jedna z piękniejszych postaci Oświęcimia). Nie wiem jakim był organistą, ale w obozie, na tej ostatniej placówce zasługuje na to, by o nim wspomnieć, ażeby pamięć o nim nie zginęła”.

Może ci Szan. Czytelnicy Kroniki D. S., którzy znają, lub spotkają rodzinę ś. p. Franciszka Koziołka, przekażą to ostatnie pozdrowienie z obozu ich ojca i męża.

10. Ks. Antoni Misiórski.

Był krewnym swego imiennika ks. Antoniego Misiórskiego, kanonika Kapituły Sandomierskiej, długoletniego rektora seminarium duchownego w Sandomierzu w trudnych czasach powstania styczniowego. Urodził się w Ćmielowie 13 stycznia 1891 roku, jako syn Jana i Anieli z Myśliwskich małżonków Misiórskich. Kształcił się w Sandomierzu i w Kielcach, do seminarium duchownego sandomierskiego wstąpił 1907 roku, wyświęcony został na kapłana 29 czerwca 1913 r. w katedrze sandomierskiej przez Ks. Biskupa Mariana Ryxa. Pracę kapłańską rozpoczyna od wikariatu w Białaczowie, skąd w lipcu 1916 r. przechodzi na wikariat do Skaryszewa, po roku zaś, to jest w sierpniu 1917 r. otrzymuje probostwo w Niekrasowie, jako czasowy administrator. 20 lipca 1920 r. Ks. Biskup mianuje go administratorem w innej parafii, w Goryniu. Dobrze świadczą o ks. Misiórskim liczne prośby, jakie nadesłali do Kurii mieszkańcy Niekrasowa o pozostawienie go nadal w tej parafii. Między innymi złożyli prośbę tercjarze niekrasowscy, stwierdzając, że „Przykładne, prawe życie Księdza Antoniego Misiórskiego i jego gorliwość w pracy kapłana, sprawiły to, że lat temu dwa było nas tercjarzy 7, a dziś jest nas 51. Księdza Antoniego Misiórskiego jest to zasługą”. Inna prośba, złożona przez ogół mieszkańców parafii Niekrasów, zaopatrzona w kilkaset podpisów, taki zawiera zwrot: „Często się zdarza, że parafianie zanoszą prośby o swych duszpasterzy, zdarza się też, że i skargi na onych zanoszą. My zanosimy dzisiaj prośbę o Księdza Antoniego Misiórskiego, który światle i umiejętnie nas prowadzi... zanosimy wielką prośbę. Gorąco prosimy o pozostawienie nam wspomnianego Księdza Antoniego Misiórskiego, chcemy, by nas nadal swą cichą przykładną pracą kapłańską uczył naszej świętej rzymsko-katolickiej wiary”. Prośby te, jak to najczęściej się zdarza, nie mogły być uwzględnione, bowiem translokaty księży zwykle są wywołane potrzebami ogólnodiecezjalnymi, powstającymi na skutek zgonu księży, zrzeczenia się probostw, choroby księży proboszczów itp. Obsadzenie jednego probostwa pociąga zazwyczaj kilka przesunięć. Toteż ks. Misiórski przeszedł z Niekrasowa do Gorynia. Niedługo tutaj pracował, gdyż już 28 maja 1923 roku został przeniesiony na probostwo do Sulejowa. Parafianie goryńscy darzyli go, podobnie jak i niekrasowscy, swym przywiązaniem i szacunkiem. Proszą więc i oni o pozostawienie w Goryniu ks. Misiórskiego, który — jak piszą — „pomimo przeszkód

i trudności, podniósł i ożywił ducha w naszej parafii, za co jesteśmy mu wdzięczni i pragniemy, by jak najdłużej u nas pozostał". Przypominają dalej w swej prośbie mieszkańy Gorynia, że „W roku 1921 w miesiącu czerwcu dotknęła ks. Misiórskiego klęska pożaru. Budować w dzisiejszych czasach to rzecz nie warta pozazdroszczenia. Lecz i tę trudność przezwyciężył i dziś choć on osobiście biedny, gdyż wszystko w ogniu stracił, nam dzięki swej niezmordowanej pracy piękne budynki wystawił, czego inny charakteru prędkiego i gwałtownego w dzisiejszych warunkach możeby nie dokonał". Że to uznanie, jakie mieli dla pracy ks. Misiórskiego parafianie niekrasowscy i goryńscy, było uzasadnione, dowiódł przebieg duszpasterzowania ks. Misiórskiego w trzeciej i ostatniej jego parafii, w Sulejowie. Placówka powyższa, jedna z najmniejszych w diecezji, ma piękny kościół, jeden z najcenniejszych w Polsce zabytków późno - romańskiej architektury Cystersów z pierwszej połowy trzynastego wieku z kompleksem mocno podniszczonych zabudowań klasztornych, z tak zwanym arsenałem z XVII wieku i przylegającą basztą obronną z XV wieku. Cenny ten zabytek na miesiąc przed przyjściem ks. Misiórskiego do Sulejowa o godzinie 2 w nocy 3 lipca 1923 roku z niewiadomej przyczyny uległ pożarowi. Pastwą płomieni padł dach wraz z wiązaniami nawy głównej kościoła, oraz drewniana konstrukcja i hełm wieży. Sytuacja, zdawałoby, się przedstawiała się beznadziejnie, przy liczbie parafian, nie przekraczającej 900 osób. Jednak ks. Misiórski energicznie przystępuje do odbudowy, staje na czele komitetu, którego wiceprezesem był poseł Konstanty Kowalewski, niestrudzony orędownik sprawy odbudowy sulejowskiej świątyni. Przed zimą nakryto kościół słomą, z wiosną przystąpiono do odbudowy, którą zakończono przed jesienią. Pokryto nawę główną dachówką rzymską, odbudowano i pokryto wieżę kościelną. W następnym roku odbudowano boczną, południową nawę, nie uszkodzoną wprawdzie przez ogień, ale zniszczoną wskutek starości, odbudowano basztę Opacką wraz z arsenałem. Nawa otrzymała nowe wiązanie, pokryte dachówką rzymską. W roku 1926 odremontowano drugą nawę boczną, a w 1927 r. odnowiono basztę Krakowską. Wreszcie w 1928 r. przystąpiono do odre-

montowania baszty najstarszej, zwanej Maurytańską. Fundusze na te, bardzo kosztowne, roboty czerpano z potrójnego źródła: z zapomóg rządowych, ze składek parafian i z ofiar społeczeństwa zbieranych za pomocą t. z. cegiełek, oraz przez sprzedaż obrazów. Ze szlachetnym uczuciem zadowolenia komunikuje ks. Misiórski Kurii o dokonanym dziele odbudowy, dodając: „Oby cenna ta pamiątka której odbudowy dokonaliśmy przetrwała dalsze wieki i oby służyła następnym pokoleniom jako dokument, że spuściznę po praojcach swoich należną opieką otoczyć umieliśmy". Istotnie, dokonano w tych warunkach dzieła wielkiego.

W pamiętnym wrześniu 1939 r. wojna nie omija Sulejowa. Miasto, położone na drugim brzegu Pilicy, zostało zbombardowane, kościół pocysterski też ucierpiał. JE. Ks. Biskup Jan Lorek w swym protokóle wizytacyjnym z 1940 r., tak o tych zniszczeniach pisze: „Sklepienia w kilku punktach (zakrystia, przejście do zakrystii z kościoła, korytarz około kapitularza itd.) popękane groziły zawaleniem się. Zreperowane już są dzięki zapobiegliwości ks. proboszcza Antoniego Misiórskiego i zabezpieczone. Wdzięczność wyrażam Księdzu Proboszczowi za troskę serdeczną około podtrzymania tych resztek dawnej chwały".

Sulejów jest miejscowością dość ruchliwą, położoną w sąsiedztwie Piotrkowa. W czasie niemieckiej okupacji nie był to więc bezpieczny zakątek. Dnia 11 lutego 1941 r. przychodzi niespodziewanie katastrofa. Gestapo aresztuje około 70 osób, w tym ks. Antoniego Misiórskiego i dwu młodszych księży z miasta Sulejowa, należącego do diecezji łódzkiej. Aresztowania odbywają się według spisów, a więc nie są przypadkowe i nic dobrego nie wróżą. Aresztowanych wywożą do Piotrkowa i jak zwykle katują. Przyczyna aresztowania nie jest znana, przynajmniej, gdy chodzi o ks. Misiórskiego. Starania nie odnoszą żadnego skutku i w dniu 5 kwietnia ks. Misiórski zostaje wywieziony do Oświęcimia. Jest chory w chwili aresztowania i osłabiony, więc nie ma wielkiej nadziei, by mógł w obozie doczekać końca wojny. Wkrótce zostaje przeniesiony z Oświęcimia do Dachau, gdzie mieszka w bloku 28, w izbie 4-ej. Jest ogólnie lubiany przez kolegów

obozowych. Wspomina o nim przelotnie w swych notatkach z obozu, drukowanych w „Gościu Niedzielnym” jeden z księży śląskich.

Gdy ks. Zygmunt Gaj został przewieziony z Oświęcimia do Dachau spotkał pierwszego kapłana — ks. Misiórskiego. Ubrany w czarne, krótkie spodnie i zieloną bluzę, był już wówczas ruiną człowieka. Czasami nie poznawał znajomych, albo mówił półprzytomnie. Jako niezdolny do pracy został przeniesiony do bloku inwalidów, tam też życie zakończył 9 lipca 1942 r. Pozostawił staruszkę matkę, która przy nim w Sulejowie do ostatka mieszkała.

c. d. n. *Bp F. J.*

KOLEGIATA ŚW. MARCINA W OPATOWIE I JEJ KAPITUŁA.

(Ciąg dalszy).

Beneficjaci niżsi czyli kapituła mniejsza albo kolegium wikariuszów w kolegiacie opatowskiej, zarazem pełniących obowiązki duszpasterskie.

Od założenia kolegiaty było przy niej 10 wikariuszów stosownie do liczby kapitulnych, to jest 4 prałatów i 6 kanoników. Wikariusze pełnili obowiązki duszpasterskie i mieli święcenia kapłańskie, podczas gdy kapitulni mogli ich nie posiadać. Jeszcze 1754 r. Franciszek Kochanowski kleryk mniejszych święceń jest kanonikiem opatowskim.

Każdy kapitulny miał swojego wikariusza, którego jako kolator prezentował biskupowi dla nominacji i instalacji do stali niższej obok swej stali kanonickiej. Każdy wikariusz miał swoje osobne uposażenie składające się z gruntów, dziesięcin, kolendy itd. w pewnych oznaczonych miejscach. Wikariusze prałaccy noszą nazwę swych prałatów z dodaniem wice lub pod, naprzykład poddziekani, podscholastyk, podkustoszy. Wikariusze kanoniccy zachowują nazwy prebend swoich kolatorów kanoników.[1]

[1] Długosz. Liber benef. I, 577—591.

Posiedzenia zwyczajne wikariuszów zapisywano do osobnej księgi, przewodniczył im prałat dziekan, w miarę potrzeby zwoływano posiedzenia nadzwyczajne w wypadkach, kiedy należało zwrócić uwagę niektórym wikariuszom z powodu jakichś wykroczeń poważniejszych, naprzykład w czasie przejścia i postoju w Opatowie wojsk szwedzkich, saskich i innych, wikariusze opatowscy brali udział w ich libacjach w szynkach i oberżach. 18 lipca 1709 r. zwołano posiedzenie nadzwyczajne, na którym zeznawali świadkowie duchowni i świeccy, że ks. Sebastian Czajkowski poddziekani po ostatnich nieszporach oktawy Bożego Ciała razem z krawcem Turoszowiczem, swoim konfidentem, bez potrzeby strzelając z hakownicy spowodował pożar, który strawił doszczętnie rezydencje prałackie i wikaryjskie, domy i budowle gospodarcze mieszczan mieszkających w pobliżu kolegiaty, zaczął się palić i kościół, ale ogień ugaszono. Gdy z okazji tego nieszczęścia ks. Michał Węglarski robił wyrzuty ks. Czajkowskiemu, ten hakownicą zagroził. Sam sprawca nieszczęścia najwięcej stracił, bo mu się stopiły pieniądze złote i srebrne, które po pożarze wybierał z pogorzeliska. Spaliła się także bielizna kościelna znajdująca się w mieszkaniu ks. Czajkowskiego, tabernakulum za złotych 300, antepedia i inne rzeczy.[1] Wogóle kolegium wikariuszów często nabawiało kłopotu kapitule, nierzadko nieporozumienia i kłótnie pomiędzy nimi załatwiała nuncjatura w Warszawie.[2]

Z czasem liczba wikariuszów spadła do pięciu, po zaborze dóbr kościelnych w 1865 r. dwóch tylko wikariuszów pełniło obowiązki w kolegiacie, jednego nazywano poddziekanim, drugiego podkustoszym.[3]

Biskup sandomierski Stefan Zwierowicz uznał, że zarząd kolegiatą opatowską przez dwóch młodych księży często zmieniających się, nie uważa za odpowiedni godności kolegiaty, ani czyni zadość potrzebom licznej parafii i nie znosząc praw i przywilejów kapituły, rozporządza, aby jeden z grona kapituły został wybrany i stale mieszkając w Opatowie, pełnił

[1] Statuta Eccl. Coll. opatow. II, 13—17.
[2] Tamże. II, 204—206.
[3] Księga etc. II, 164.

obowiązki proboszcza. Myśl tę podnosił przedtem biskup Antoni Sotkiewicz, ale śmierć nie pozwoliła wprowadzić w wykonanie tego projektu. Zebrana w dniu 23 czerwca 1903 r: kapituła wybrała przez głosowanie ks. kanonika Romana Cieszkowskiego, dotychczasowego proboszcza we Włostowie, który 24 października tego roku objął zarząd parafii opatowskiej.[1]

Szpital czyli przytułek dla ubogich w Opatowie pod zarządem kapituły.

Historyk Długosz w księdze uposażeń diecezji krakowskiej pisze, że do Opatowa, miasta ludnego i ruchliwego, przychodziło mnóstwo biedoty dla wyżebrania kawałka chleba. Około 1460 roku grono dobrych duchownych i świeckich na czele z Janem Bronikowskim z Bodzentyna prałatem kantorem opatowskim postanowiło zbudować przytułek dla ubogich w Opatowie około cmentarza kolegiaty. Z czasem tenże prałat rozebrawszy budowle szpitalne drewniane, wystawił murowane razem z kościołem szpitalnym pod wezwaniem św. Ducha i św. Stanisława biskupa. Do przytułku przyjmowano biednych bezdomnych z parafii i miasta Opatowa. Szpital miał następujące uposażenie: w Opatowie 2 łany pola pomiędzy polami miejskimi zapisane przez Jana Kync opatowianina, podproboszczego kościoła Panny Marii w Sandomierzu, ogród w pobliżu ogrodu kustosza opatowskiego,[2] dziesięcina z Bukowian,[3] i czynsz od sumy 2000 złotych zapisanej na wsiach Ropa Wyszowa i Blacharka.[4] Przyczynili się do dobrobytu szpitala opatowskiego Melchior Sobek, prepozyt stopnicki i kanonik krakowski Zygmunt Sobek dziekan sandomierski i kustosz opatowski i Baltazar Sobek, starosta solecki i łężenicki, z Sulejowa, wszyscy trzej bracia rodzeni, w 1532 r.[5] Na mocy erekcji szpitał był pod zarządem kanonika kaznodziei, który miał do pomocy prowizora, zwykle obieranego z pośród wikariuszów kolegiaty

[1] Tamże. II, 231—233.
[2] Długosz, Liber benef. I. 591 - 592.
[3] Statuta Eccl. Coll. Opat. II. 28.
[4] Tamże. III. 43.
[5] Tamże. II. 19. Wierzbowski. IV. Nr. 6236. Str. 363.

i kilku mieszczan opatowskich, wybieranych przez kanonika kaznodzieję.[1] Prowizor szpitala składał przysięgę przed objęciem obowiązku,[2] a mieszczanie jako znający stosunki, dawali opinię o ubogim, który prosił o przyjęcie do przytułku.[3] Przyjmowano ludzi starszych o nieskazitelnej opinii.[4] Fundusze szpitalne wydzierżawiano bądź duchownym, bądź świeckim. Dzierżawca obowiązany był dawać kwartalnie każdemu ubogiemu szpitalnemu tak zwaną ordynarię w zbożu, a więc w życie, jęczmieniu i pszenicy, oprócz tego jeden złoty na sól i ćwierć jagieł.[5] Nie zawsze dzierżawcy należycie wywiązywali się z obowiązków na siebie przyjętych z racji dzierżawy. Znamienna rzecz, w wieku szesnastym i siedemnastym nie było wypadku, żeby którykolwiek dzierżawca zaniedbywał się w swoich obowiązkach względem ubogich szpitalnych. Dopiero w osiemnastym wieku napotykamy w aktach kapitulnych niesumiennych dzierżawców. 1724 r. żalą się ubodzy, że dzierżawcy funduszów szpitalnych mieszczanie Józef Zarzycki, Wojciech Węglarski i Paweł Wolski nie dawali im ordynarii na czas, wskutek tego kapituła oddała w dzierżawę fundusze szpitalne ks. Janowi Witkiewiczowi, wikariuszowi kolegiaty.[6] 22 stycznia 1740 r. żalą się ubodzy, że dzierżawca Gabriel Szeffer, poczmistrz królewski, nie wydaje im od dwóch lat ordynarii, nie daje na sól, nie kupuje płaszczy, które na mocy erekcji winni mieć dawane co trzy lata, przytem chodzą bnso, w dodatku mieszczanin Węglarski nieprawnie zabrał kawał pola, należącego do szpitala,[7] budowle szpitalne bez dachu i opatrzenia. Kapituła 12 listopada tego roku postanowiła odebrać Szefferowi dzierżawę i oddać poddziekaniemu kolegiaty ks. Kacprowi Małkiewiczowi,[8] na którego włożono obowiązek, aby przy pomocy środków prawnych zmusił Szeffera do wypełnienia należytego swoich zobowiązań. Odtąd postanowiła kapituła nie oddawać w dzierżawę funduszów szpital-

[1] Tamże. II. 32.
[2] i [3] Tamże. III. 319—321.
[4] Tamże. II. 242.
[5] Tamże. II. 137, 327—329.
[6] Tamże. II. 341, 342, 350.
[7] i [8] Tamże. II. 358.

nych ludziom świeckim. 11 listopada 1742 r. poleca kapituła ks. Małkiewiczowi, aby za sprzedaną dziesięcinę z Bukowian poprawił budowle szpitalne kosztem 20 dukatów, wydelegowano Jana Konrada kustosza i Franciszka Wacławskiego kanonika, aby dopilnowali sprawy.[1] Widocznie ks. Małkiewicz nie mógł, czy nie chciał zająć się naprawą budowli szpitalnych, bo 11 listopada 1743 r. kapituła prosi swojego prałata dziekana Macieja Flaszyńskiego, aby zajął się doprowadzeniem do należytego porządku szpitala i jego budowli,[2] zacny ten prałat mimo podeszłego wieku zabrał się energicznie do roboty, zaczął gromadzić fundusze, tak że wkrótce znalazło się w kasie szpitalnej 24 dukaty, 143 tynfów, 20 imperiałów, 10 półimperiałów, 18 ćwierćimperiałów, 6 groszy i 2 solidy.[3] Jednak to była niedostateczna suma na przeprowadzenie gruntownej naprawy.[4] 25 grudnia 1748 r. dziekan Flaszyński umarł, 8 stycznia 1749 r. oddała kapituła w dzierżawę trzyletnią fundusze szpitalne kanonikowi Rozenwaldowi, polecając mu, aby zamiast pensji, wydawał biednym ordynarję co kwartał, utrzymywał w przytułku ośmiu biednych, czterech mężczyzn i cztery kobiety. Co do dziesięciny z Bukowian, mają sprzedawać i otrzymane pieniądze składać do masy szpitalnej.[5] Widocznie kanonik Rozenwald zrzekł się dzierżawy, bo na posiedzeniu 11 listopada 1781 r. objął ją kanonik kaznodzieja Franciszek Lipski, który dbał o chorych szpitalnych.[6] 1767 r. dokonana została gruntowna naprawa kościoła szpitalnego kosztem 600 zł.[7] 1781 r. na posiedzeniu generalnym kanonik kaznodzieja prosił, aby z racji niewielkiego uposażenia szpitala, przyjmować doń nie ośmiu, ale sześciu biednych, na co kapituła wyraziła swoją zgodę.[8] W tymże roku kanonik kaznodzieja drugiej fundacji Łęski budowle szpitalne do wzorowego doprowadził porządku.[9]

[1] Tamże. II. 359.
[2] Tamże. II. 368, 369, 379.
[3] Tamże. II. 384.
[4] Tamże. II. 396.
[5] Tamże. II. 414, 415
[6] Tamże. II. 475.
[7] Tamże. III. 65.
[8] Tamże. III. 123.
[9] Tamże. III. 165.

Niestety niedługo cieszył się owocem swojej zabiegliwości, bo 12 czerwca 1796 r. w godzinach popołudniowych ogień powstały w ulicy żydowskiej zniszczył prawie całe miasto Opatów. Spalił się wtedy kościół szpitalny, szpital dla biednych, dom dla służby kościelnej, domy scholastyka i kustosza, dom kanonika kaznodziei Łęskiego, świeżo wystawiony, dom dla czeladzi, dom poddziekaniego, stodoły, obory i stajnie wikariuszów, zostały tylko mury kościoła szpitalnego św. Ducha i ściany szpitala. Kapituła w tym nadzwyczajnym nieszczęściu nie opuściła rąk i stanęła na wysokości zadania. Najwięcej stracił z kapitulnych kanonik kaznodzieja, spaliły mu się wszystkie sprzęty domowe. Felicjanna Reklewska, wdowa po Krzysztofie Reklewskim, podstolim sandomierskim i sędzi grodawym chęcińskim ofiarowała na budowę szpitala 1000 zł. Reklewska była fundatorką kościoła w Strzyżowicach, oprócz tego jej kosztem pomalowane były kościoły w Grocholicach i bernardyński w Opatowie.[1] Posypały się hojne ofiary członków kapituły i wszystko zostało na nowo odbudowane.[2] 1787 r. kanonik kaznodzieja na posiedzeniu wniósł projekt, aby zamiast sześciu, trzech tylko biednych utrzymywać w szpitalu.[3] Kapituła jednak na to nie zgodziła się.[4] Ks. Kossowiczowi zarzucano, że nie kupił w swoim czasie płaszczy dla biednych szpitalnych, za co był monitowany przez kapitułę.[5] To samo zarzucano i jego następcy kanonikowi kaznodziei Święcickiemu.[6] 1801 r. kapituła na skutek skarg mieszczan opatowskich, odpowiada, że do przytułku na mocy erekcji przyjmowani są biedni, a nie chorzy na jakąś zaraźliwą chorobę nieuleczalną, z powodu której mogą być zarażeni biedni szpitalni.[7] 1806 r. rząd ówczesny austriacki zabrał większą część pól szpitalnych na budowę szpitala dla żołnierzy,[8] a 1808 r. zabrano plac szpitalny na budowę magazynu zbożowego, którego mury jeszcze istnieją

[1] Tamże. III. 165—168.
[2] Tamże. III. 173, 174.
[3] Tamże. III. 270.
[4] Tamże. III. 308.
[5] Tamże. III. 320, 321, 328—337.
[6] i [7] Tamże. III. 319—321.
[8] Tamże. III. Strona niepaginowana.

przy szosie do Sandomierza.[1] W tymże roku rząd austriacki obłożył fundusze szpitalne podatkami, wskutek tego kapituła na wniosek kanonika kaznodziei Święcickiego postanowiła przyjmować do szpitala tylko trzech ubogich.[2] 1815 r. żalą się ubodzy, że nie oddają im ordynarii, kapituła poleca, aby każdemu z nich kwartalnie wydawać po dwa korce jęczmienia, po dwa korce żyta i po pół korca pszenicy.[3] W następnych latach dzierżawcy funduszów szpitalnych księża wikariusze kolegiaty: Bieniecki i Roliński monitowani są przez kapitułę i konsystorz biskupi o nieregularne oddawanie ordynarii biednym szpitalnym.[4] W tychże latach znalazł się w przytułku biedny niemoralnego prowadzenia, a co gorsza chory na wstrętną chorobę zawleczoną przez żołnierzy austriackich. Ledwie go się wyzbyto z przytułku, o co powstała wrzawa i hałas w mieście pod adresem kapituły. „A gdzież miłosierdzie, a gdzież litość" krzyczano.[5] Od 1828 r. aż do 1865 r. niema żadnej wiadomości w aktach kapituły o szpitalu czyli przytułku. W 1865 r. rząd ówczesny fundusze szpitala opatowskiego w części zabrał, w części przeznaczył do funduszów szpitala św. Leona w Opatowie.

Kościół szpitalny pod wezwaniem św. Ducha i św. Stanisława biskupa i męczennika.

Przy szpitalu czyli przytułku dla ubogich stał murowany kościołek pod wezwaniem św. Ducha i św. Stanisława biskupa i męczennika. Pieczę o nim i staranie miał kanonik kaznodzieja, przełożony szpitala i kapelan. Za trudy ponoszone około opieki nad nim kanonik kaznodzieja miał oddany kawałek pola z funduszów szpitalnych, który obsiewał swoim zbożem. 1714 r. prowizor szpitalny ubolewa, że w tym kościołku w przeszłym i teraźniejszym roku zaledwie dwa razy odprawiała się msza św. prosi, aby kapituła poleciła jednemu z księży odprawiać

[1–3] Tamże. III. Strona niepaginowana.
[4] Księga etc. Str. 19.
[5] Luźne zebrane papiery.
[6] Statuta Eccl. Coll. Opatov. II. 145, 146.

w nim codziennie mszę św.[1] Pozatem kościołek ten przechodził takie same koleje, jak szpital dla biednych. Kiedy został rozebrany, niewiadomo.

Kościół pod wezwaniem św. Leonarda za miastem.

Od niepamiętnych czasów za miastem w otwartym polu stał przy drodze ku Czernikowu kościołek św. Leonarda z drzewa, corocznie w pewne dnie i święta licznie uczęszczany przez mieszkańców Opatowa. Na posiedzeniu generalnym 11 listop. 1725 r. kapituła zaznacza, że kościołek jest bardzo zniszczony, pragnie dowiedzieć się, jakie są jego fundusze i przez kogo zapisane. Prosi ks. Jana Michałowskiego, który oddawna opiekuje się tym kościołkiem i pamięta go z dziecinnych swoich lat, aby powiadomił kapitułę na przyszłym posiedzeniu, jakie są fundusze i zapisy na jego utrzymanie. O to samo prosi kapituła i innych wikariuszów kolegiaty.[2] 11 listop. 1727 r. znów prosi tychże o dostarczenie jakichkolwiek wiadomości co do funduszów i zapisów i oznajmia, że ks. Jan Kurnicki, wikariusz kolegiaty dostarczył kapitule jakiś dokument tyczący się uposażenia kościołka.[3] 3 stycznia 1729 r. na partykularnym posiedzeniu zanotowano, że według informacji otrzymanej od ks. Michałowskiego, mieszczanin opatowski Węglarski winien płacić czynsz od 300 złotych, a mieszczanin Sowiński od 60 złotych na utrzymanie kościołka. Kapituła otrzymawszy tę wiadomość, oddaje pieczę i staranie o nim ks. Kurnickiemu, polecając, aby od ks. Michałowskiego odebrał wszystkie dowody tyczące się uposażenia i praw kościołka.[4] 11 listopada 1729 r. na kapitule generalnej oznajmia ks. Kurnicki, że oprócz czynszów, jakie winni dawać na utrzymanie kościołka mieszczanie opatowscy Węglarski i Sowiński, należy do uposażenia łąka, którą oddawna trzyma obrany do tego wójt opatowski Zarzycki. Kapituła poleca ks. Kurnickiemu odebrać to wszystko i całkowicie objąć zarząd kościołka.[5] 11 listopada 1732 r.

[1] Eccl. Coll. Opatov. II. 67.
[2] Tamże. II. 144.
[3] Tamże. II. 175.
[4] Tamże. II. 189.
[5] Tamże. II. 201.

na posiedzeniu generalnym kapituła ubolewa z powodu ogromnego zniszczenia tej świątyni i powierza staranie o niej ks. podkustoszemu Józefowi Okólskiemu.[1] 22 stycznia 1740 roku oznajmia on, że przy kościołku porobiono pewne naprawy kosztem 150 złotych, otrzymanych od pewnego żyda.[2] Biskup Sołtyk wizytując kolegiatę 1762 r. poleca kapitule, aby zajęła się gruntowną naprawą kościoła.[3] 11 listopada 1764 r. prałaci i kanonicy na posiedzeniu generalnym dowodzą, że naprawą kościołka św. Leonarda, powinien zająć się magistrat opatowski, bo fundusze i wogóle uposażenie jego utonęło w kieszeni mieszczan opatowskich.[4] 11 listopada 1765 r. kapitulni delegują do Krakowa dwóch członków ze swojego grona: kantora Dziewulskiego i kanonika Antosiewicza, aby przedstawili biskupowi, że naprawa kaplicy św. Leonarda należy do magistratu, bo oni wszystkie swoje siły wytężają w kierunku naprawy kolegiaty.[5] Przedtem jeszcze 12 listop. 1757 r. kapituła wszystkie fundusze i realności należące do kościoła św. Leonarda przeznacza na założenie kanonii penitencjarza i oddaje w administrację kanonikowi Antosiewiczowi prokuratorowi kapituły.[6] Dekretem biskupim wydanym 1780 r. kościół św. Leonarda został skazany na rozebranie.[7] 1785 r. rozebrano go, a materiał użyto na budowę domu dla służby kościelnej, który wkrótce, bo 12 czerwca 1786 r. spalił się przy ogólnym pożarze miasta.[8]

Z życia Seminarium

Inauguracja nowego roku szkolnego, od założenia Seminarium 128-o, odbyła się dnia 9 września. O godz. 10 Pasterz Diecezji odprawił uroczystą Mszę św. do Ducha św. w intencji uproszenia błogosławieństwa Bożego. O godz. 11-ej na sali teologicznej odbyła się właściwa inauguracja, na którą złożyły się przemowy Ks. Biskupa Ordynariusza, Ks. Rektora oraz prelekcja wstępna ks. prof. S. Siedleckiego na temat: „Dzisiejsza myśl filozoficzna i naukowa". Z dniem 10 września rozpoczęły się normalne zajęcia I semestru nowego roku szkolnego. Alumni Niższego Seminarium zaczęli prace już 1 września.

Stan alumnatu. Seminarium Wyższe liczy obecnie na 5-u kursach 67 alumnów. Niższe zaś 47, razem 114 wychowanków.

Rekolekcje i święcenia. Dorocznym zwyczajem alumni Wyższego Seminarium odprawili kilkudniowe rekolekcje przed uroczystością św. Stanisława Kostki. W sobotę dnia 13 listopada odbyły się obłóczyny 15 alumnów kursu I, tegoż dnia w kaplicy seminaryjnej Pasterz Diecezji udzielił I tonsury 23 alumnom II kursu. Następnego dnia tj. w niedzielę 14 listopada, w kościele seminaryjnym w czasie Mszy św. z rąk Pasterza przyjęli święcenia:

a) *ostiariatu i lektoratu:* Cieślik Eugeniusz, Gintowt Wiesław, Hernoga Tadeusz, Jędra Tadeusz, Kalinowski Zdzisław, Kiemona Henryk, Kociński Antoni, Krzysztofik Wacław, Lachowski Franciszek Lewiński Zygmunt, Mazgaj Marian, Mazurkiewicz Jan, Michałek Henryk, Nycz Stanisław, Polinceusz Bogumił, Sałata Bolesław, Smerda Jerzy, Stańkowski Tadeusz, Stępień Jan, Stróżczyk Paweł, Sygnet Stanisław, Taras Jan i Wrocławski Stanisław.

b) *egzorcystatu i akolitatu:* Adamczyk Marian, Janicki Józef, Kalinowski Stanisław, Kasprzyk Kazimierz, Kateusz Władysław, Łęcki Adam, Myśliwiec Czesław, Podkowa Tadeusz i Taraś Adam.

c) *subdiakonatu* alumni kursu ostatniego: Gronkowski Franciszek, Jaskulski Marian, Karbowiak Piotr, Lucima Marian, Morawski Tadeusz, Olechowski Stanisław, Skrok Stanisław, Sorbjan Henryk i Wlazło Jul.

Tegoż dnia po uroczystych nieszporach w kościele seminaryjnym odbyła się na głównie auli teologicznej wieczornica ku czci św. Stanisława Kostki.

W dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny w katedrze Pasterz Diecezji udzielił wymienionym wyżej subdiakonom święceń diakonatu.

Kalendarzyk zajęć. Wykłady I semestru zostały zakończone dnia 7 grudnia, po czym rozpoczął się okres egzaminów semestralnych i trwał do dnia 22 grudnia. Ferie świąteczne trwać będą do dnia 15 stycznia, semestr drugi rozpocznie się dnia 17 stycznia 1949 r.

Ks. St. Legięć
sekretarz Seminarium

---

[1] Tamże. II. 249.
[2] Tamże. II. 332, 339.
[3] Tamże. II. 27, 61.
[4] Tamże. III. 27, 61.
[5] Tamże. III. 61.
[6] Tamże. III. 475.
[7] Tamże. III. 118, 119, 122.
[8] Tamże. III. 156, 165.

Spis rzeczy za rok 1948.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Rozporządzenia diecezjalne.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Komunikaty.

Cena niniejszego zeszytu wynosi 130 zł.

Wydawca: Diecez. Zakład Graf.-Druk. w Sandomierzu ul. Żeromskiego 2.

REDAKTOR: KURIA DIECEZJALNA w SANDOMIERZU

Diec. Zakład Graf-Druk. w Sandomierzu L 11205

NOWE WYDAWNICTWA.

KS. TOMANEK. **Mszalik niedzielny.** Biskup Griffin w Trenton w Stanach Zjednoczonych, zarządził w swej diecezji rok „propagandy" Mszy św. t. zw. „Rok mszalny", celem wtajemniczenia wiernych w ducha i piękno obrzędów Mszy św. Plan działania polegał na tym, że przez cały rok kaznodzieje co niedzielę wyjaśniali obrzędy Mszy św., a jeden z kapłanów w czasie Mszy św. z mszalikiem w ręku dyskretnie objaśniał jej tekst. Skutek był ten, że dziś uczestniczenie we Mszy św. stało się w tej diecezji świadomym obowiązkiem podejmowanym przez wiernych z całą ochotą serca, a w ciągu roku w małej tej diecezji rozeszło się 30.000 egz. Mszalika.

U nas w Polsce zrozumienie wartości Mszy św. u ogółu wiernych nie jest jeszcze tak powszechne. Ale wielkim krokiem naprzód pod tym względem jest nowe ulepszone wydanie „Mszalika Niedzielnego" Ks. R. Tomanka, dokonane przez Księgarnię św. Jacka w Katowicach. Dzięki swoim zaletom udostępni on najszerszym warstwom przebogate skarby liturgii mszalnej. Zalety jego są: nadzwyczaj prosty układ, który umożliwia korzystanie z niego bez wszelkich trudności. Staranny przekład tekstu oraz zwięzłe objaśnienia czyniące go zrozumiałym nawet dla najprostszych umysłów.

Obszerny dodatek obejmuje: hymny, litanie, pieśni i objaśnienia sakramentów.

Szata zewnętrzna jest piękna, format zgrabny i cena niska (450 zł) Kto raz weźmie do ręki ten mszalik, już go nigdy z ręki nie wypuści.
